Nr 126. Kraków, Sobota 8 Maja 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coc, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sprawa budowy dróg wodnych.

Wiedeń, 6 maja.

(b.) Pod nowym ministrem handlu dr. Weisskirchnerem postąpiła sprawa regulacyi rzek i budowy kanałów o znaczny krok naprzód. Oto 10 maja przedłoży rząd Izbie poselskiej sprawozdanie z dotychczasowych czynności na polu regulacyi rzek, tudzież technicznych prac wstępnych w sprawie budowy kanałów; dalej przedłoży nowe obliczenia kosztów dróg wodnych, jakoteż obliczenia rentowności tychże, z żądaniem, by parlament orzekł, czy na podstawie przedłożonego materyału, który wykazuje znacznie większe koszta budowy dróg wodnych, aniżeli preliminarze z r. 1901, budowa ta ma być przedsięwziętą. Rząd oświadcza natomiast, iż jeśli parlament uchwali budowę kanałów wodnych w ramach podwyższonych kosztorysu, bezzwłocznie do niej przystąpi. Tym sposobem składa rząd losy dróg wodnych w ręce parlamentu, który ma teraz rozstrzygnąć czy ustawa o budowie kanałów, która już przed 8 laty stała się po wszelkiej formie prawomocną i bezprawnie poszła w odwłokę, ma być nareszcie wykonaną czy wreszcie odłożona *ad calendas graecas* ma na zawsze spocząć jako zaległości w archiwum ministeryalnem.

W sprawozdaniu rządowem na pierwszem miejscu stoi kanał Dunaj-Odra-Wisła; koszta kanałowego połączenia Dunaju z Odrą obliczone są na mniej więcej 250 milionów koron, zaś połączenie Odry z Wisłą na 150 mil. kor., tak, iż budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła wynosiłaby razem około 400 mil. kor. Jeśliby prócz tego przystąpiono do wykonania jeszcze innych projektów kanałowych, a mianowicie kanałów, dotyczących środkowej Łaby, zwiększyłyby się koszta do kwoty 600 mil. koron.

Ustawa o drogach wodnych z roku 1901 zawiera nadto połączenie Dunaju z Wełtawą, połączenie kanału Dunaj-Odra z środkową Łabą i połączenie z Dniestrem. Jak się zdaje jednak na razie odpadną tedy ostatnie projekty kanałowe, tak, iż głównie chodzić będzie tylko o budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła i conajwyżej jeszcze o przedsięwzięcie pewnych robót na środkowej Łabie.

Teraźniejsze plany różnią się dość znacznie od planów, które ustawie o budowie kanałów wodnych z r. 1901 służyły za podstawę — i to tak pod względem objętości, jak i pod względem obliczeń kosztów budowy. Rzeczona ustawa z r. 1901 upoważniała rząd na okres budowy 1904—1912 do emisyi pożyczkowej 250 milionów koron nominalnie, z czego rząd miał 75 milionów koron obrócić na regulacyę rzek. Dziś obliczają się te koszta znacznie wyżej.

Jeśli parlament oświadczy się za budową dróg wodnych, musi rząd, rozumie się samo przez się, postarać się przed rozpoczęciem budowy o zapewnienie sobie potrzebnych do tego funduszów. Także do tego nie brak wskazówek, że rząd zamierza pójść inną drogą, aniżeli w r. 1901. Ustawa o budowie dróg wodnych zamierzała przedsięwziąć pokrycie kosztów na budowę przez zaciągnięcie pożyczki. Obecnie słychać, iż rząd nie zamierza prowadzić budowy bezpośrednio na własny rachunek, lecz oddać budowę przedsiębiorcom, posiadającym znaczniejsze kapitały, któreby zdolne były objąć sfinansowanie tej budowy. Mogłoby to nastąpić w ten sposób, iż zakłady finansowe emitowałyby dla uzyskania potrzebnych środków pieniężnych dla budowy, obligi budowlane w wysokości kosztów budowy, których odsetkowanie poręczałoby państwo. Emisya ta musiałaby posiadać nadwyżkę, to jest ponad koszta budowy o tyle, ile przedsiębiorcy budujący na swoje ryzyko kanały, musieliby złożyć jako wadyum, a które wynosiłoby w danym razie wiele milionów. Po sfinansowaniu budowy, pierwszym krokiem dla urzeczywistnienia programu budowy kanałów, będzie wykupno ziemi na linii trasowej, co wyniesie 30—32 milionów koron, a z której to sumy 10 mil. kor. zaraz będzie użytych na ten cel.

Dawniej obliczono rentowność kanału Dunaj-Odra-Wisła na 3%. Teraźniejsze obliczenia zaś wykazują 3½%.

Los budowy kanałów złożony będzie, jak już powyżej zaznaczyłem, w ręce parlamentu. Ważną zatem, rozstrzygającą rzeczą, jest usposobienie parlamentu wobec tej sprawy. O ile sądzić mogę, sprawa jest na najlepszej drodze — a pod tym względem wiele. bardzo wiele leży w rękach Koła Polskiego. W sprawie tej można nadto liczyć na pewno na posłów morawskich i śląskich bez różnicy barwy polityeznej a tak samo na stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Posłowie galicyjscy, morawscy, śląscy i chrześcijańsko-społeczni tworzą razem bezsprzecznie większość, zatem można z góry przewidzieć, iż budowa kanałów osiągnie w Izbie poselskiej większość.

Rozmawiałem w sprawie kanałów z jednym wybitnym chrześcijańsko-społecznym posłem wiedeńskim, który mówił mi, co następuje:

— „Dla nas, dla Wiednia i Dolnej Austryi sprawa budowy kanałów jest jedną z najżywotniejszych kwestyi. Poseł dolno-austryacki, któryby był przeciwny budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła, musiałby być poczytany za zdrajcę interesów swego kraju. Nie wątpię też, że stronnictwo socyalno-demokratyczne, jeśli nie jest zupełnie zaślepione w negacyi wszystkiego tego, do czego my dla dobra ogółu zdążamy — oświadczy się także za tem. Budowa kanałów bowiem przyniesie znaczny zarobek dla ludności i stawia w perspektywie potanienie węgla i środków spożywczych. Jak wyglądałby w oczach ludu socyalny-demokrata, który dla prostej negacyi, powiedzmy, z animozyi ku ministrowi handlu, dlatego, że jest tylko chrześcijańsko-socyalnym, a który podjął na nową sprawę budowy kanałów — miałby czoło wystąpić przeciw tak doniosłej sprawie? Zresztą mamy bez socyalnych demokratów zapewnioną większość w parlamencie już dzisiaj. Nasz klub, chociaż może ten i ów agraryusz z krajów alpejskich krzywić się będzie, stanie jak jeden mąż wraz z Kołem Polskiem, a do nas muszą się przyłączyć wszyscy przedstawiciele parlamentarni krajów interesowanych t. j. Galicyi, Moraw i Śląska".

Zapytałem się posła wiedeńskiego, czy budowa kanałów będzie mogła być przedsięwzięta na podstawie ustawy z r. 1901.

— Jest to pytanie nierozstrzygnięte — odparł. — Rząd na razie nie wniesie do Izby poselskiej nowego przedłożenia i nie potrzebuje czynić tego, ponieważ dawna ustawa upoważnia rząd do wydania 175 mil. kor. na budowę dróg wodnych w pierwszym okresie budowy, trwającym do r. 1912. Mamy więc 3 lata czasu przed sobą. Na przeciąg zaś tego czasu, jeśliby wykonanie ustawy było nawet bezzwłocznie podjęte — owe 175 mil. koron wystarczy nam z pewnością. Co później nastąpi, trudno teraz już przewidzieć, wszak narazie chodzi głównie o zabezpieczenie wogóle budowy dróg wodnych. Co najwięcej mogłoby później przyjść do żądania ze strony rządu pewnych modyfikacyi starej ustawy i pewnej restrykcyi zbyt rozległego programu budowy kanałów, tak hojnie, lecz nieopatrznie przez Körbera nakreślonego. Modyfikacye te nie mogą atoli żadną miarą dotykać kanału Dunaj-Odra-Wisła, o który nam i wam głównie chodzi.

W końcu dodał:

— „Może pan na moją odpowiedzialność donieść swoim ziomkom, że budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła już teraz jest zapewniona".

Wędrówki „sprawy polskiej".

Petersburg, 4 maja.

(Zjazd słowiański. — Zamiast autonomii Królestwa Polskiego — autonomia Bośni. — Sprawa polska w Radzie państwa. — Nie wolno mówić o stosunkach polskich! — Projekt Pichny. — Deputacya polakożerców u cara. — „Sprzedaż Królestwa Polskiego". — Smutek p. Mienszikowa).

Sprawa polska stała się znów bardzo popularną, a na czem tu jej nie zbywa, to na... urozmaiceniu. Odbywa tu ona istotnie zdumiewające wędrówki i metamorfozy. Zjawiła się więc na niedawnym zjeździe organizacyi słowiańskich w Petersburgu w postaci świetnego referatu p. Szarapowa i wywołała gorącą dyskusyę, która zakończyła się uchwaleniem autonomii... Bośni! Jednocześnie z tą »burzą słowiańską«, jaką wywołał wśród Filewiczów, Wergunów i t. p. »kazionnych« słowianofilów referat Szarapowa, inne koleje przechodziła sprawa polska w Radzie państwa. Tam prezydent p. Akimow postanowił ją zupełnie wyrzucić z Izby lordów rosyjskich. Gdy p. Milewski w przemówieniu swem dotknął stosunków Królestwa Polskiego — p. Akimow nie pozwolił mu mówić, oświadczywszy, że to nie należy do tematu. »Nie wolno mówić o Polakach i basta« — czyż to nie kolumbowe rozstrzygnięcie sprawy polskiej?

Jeszcze radykalniej traktuje sprawę polską słynny p. Pichno i jego prawicowi koledzy z Rady państwa. Rozpoczęli oni akcyę, aby wobec nadchodzących wyborów do Izby wyższej, tak po »słowiańsku« spreparować ordynacyę wyborczą, aby żaden Polak nie przeniknął do tego »sanctuarium« rosyjskiego ustawodawstwa! Ale, o zgrozo, projekt p. Pichny, zmierzający do radykalnego oczyszczenia Rady państwa ze »śmieci polskich« — jakby powiedział p. Szczegłowitow — nie doznał przychylnego przyjęcia ani w centrum Rady, ani w centrum Dumy. Nasi »istinno ruscy« przyjaciele nie dają jednak za wygraną. Aby raz wreszcie urwać głowę »hydrze polskiej« — postanowili zaapelować do najwyższej instancyi — do samego cara! W tym celu wysyłają do Carskiego Sioła specyalną deputacyę, na której czele stanie słynny obrońca »uciskanych« Rosyan — chełmski episkop Eulogjusz...

W ten sposób »sprawa polska« powędruje nawet aż do rezydencyi carskiej... Na tem jednakże nie kończą się jej zmienne losy na terenie polityki petersburskiej! Sprawa polska oparła się nawet o... Berlin. On może wybawi wreszcie nieszczęsną Rosyę od »buntowniczych« Polaków. Kwestyę postawiono bardzo jasno: oddać, czy nie oddać Królestwo Polskie Prusakom? I na ten temat toczy się właśnie teraz dyskusya w prasie rosyjskiej! Prawda, co za wymowne tło do wszelkich zjazdów słowiańskich!

Ale powróćmy na chwilę do świeżo ukończonego »Zjazdu słowiańskiego« w Petersburgu. Zakończył się on — jak wiadomo — odrzuceniem autonomii Królestwa Polskiego i uchwaleniem autonomii Bośni! Co za hojność i poczucie sprawiedliwości wobec tych, którym ta sprawiedliwość zostanie wymierzoną i.... bez opiekunów petersburskich... Szkoda, że zjazd nie uchwalił jeszcze np. założenia uniwersytetu czeskiego w Pradze, proklamowania Bułgaryi królestwem i t. d. Jak hojność, to hojność — i to na rachunek weksli już przez kogo innego zapłaconych!

Ośmieszenie się zjazdu petersburskiego przez tego rodzaju uchwały podkreślił sam wnioskodawca autonomii polskiej p. Szarapow. Po powzięciu uchwał przez zjazd złożył on oświadczenie, do którego przyłączyli się Miliukow, Pogodin, Jefimowskij i kilkunastu innych działaczy. Zwróciwszy uwagę na niepoprawne i stronnicze traktowanie wniosków przy poddawaniu ich pod głosowanie, Szarapow dodał: »Dzięki temu jedynie wyniknąć mogła tak dziwna i ubliżająca godności zjazdu sprzeczność, że jednocześnie z uroczystem uznaniem braterstwa i równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich, mogło być uchwalone życzenie całkowitej autonomii dla Bośnii i Hercegowiny i odrzucone podobne życzenie nawet ziemskiej tylko autonomii dla Królestwa Polskiego«. W dalszym ciągu p. Szarapow słusznie zaznaczył, że »sprzeczność ta, ustanawiająca niejako dwie prawdy i dwie miary, sprzeciwia się sumieniu słowiańskiemu i może wywołać jedynie nader przykre wrażenie w Słowiańszczyźnie«.

Mówiąc o uchwałach zjazdu petersburskiego należy jeszcze zaznaczyć, że okazała się też prawdziwą wiadomość podana uprzednio jedynie przez »Nowoje Wremia«, że »przejrzenie stosunków rosyjsko-polskich w duchu sprawiedliwości« ma [illegible]stąpić jednocześnie z takiemże przejrzeniem [illegible]osunków polsko-rosyjskich w [illegible] zakordonowej« t. j. w Galicyi. Jak wiadomo, ostatnie żądanie równa się uznaniu Rusinów galicyjskich za Rosyan i narzuceniu wbrew ich woli języka rosyjskiego zamiast ruskiego (ukraińskiego).

»Istinno-ruscy« słowianofile, ujawniając taką troskę o losy Galicyi, jednocześnie gotowi są oddać, a właściwie sprzedać Król. Polskie! Z inicyatywą wystąpiła, jak wiadome, urzędowa »Rossija«. Dowiedzieliśmy się z jej wywodów, iż postanowione zniesienie twierdz w Król. Polskiem stoi w związku z tą »słowiańską« tranzakcyą. Nie mogło naturalnie obejść się w tej sprawie i bez słynnego Mienszikowa. Na szpaltach »Now. Wrem.« wystąpił on z olbrzymim artykułem w tej sprawie. Jak zwykle, Mienszikow zaczyna swe wywody »listem jakiegoś inżyniera, który ukończył dwie akademie: sztabu generalnego i inżynierską«.

»Zapewne nie wiecie jeszcze — pisze ów inżynier — że dnia 4 kwietnia zapadło postanowienie, znoszące prawie wszystkie nasze twierdze lądowe na granicy zachodniej, a mianowicie: Warszawę, Zegrze, Dęblin i Łomżę. W r. z. zwinięto twierdze: Kercz, Sweaborg, Libawę, Wyborg, Oczaków i Batum. Ze zniesieniem tych sześciu fortec można by się jeszcze pogodzić z uwagi na ich małe wymiary i w mniemaniu, że zaoszczędzone przez to fundusze będą obrócone na ulepszenie twierdz większych. Odsłonięcie wszakże całej naszej granicy zachodniej Niemcom jest czemś nie do pojęcia. Rzeczony rozkaz unicestwia zupełnie nasz ufortyfikowany okrąg warszawski, jedyne pole, o które armia rosyjska mogłaby oprzeć się w razie wojny z Niemcami. Teraz dla Niemiec stoi otworem bita droga w głąb Rosyi. Powiadają, że cała sprawa była rozstrzygnięta samorzutnie przez ministra wojny, bez rozważenia jej w komisyi twierdz i w Dumie. W Zegrzu przed Wielkanocą i podczas Wielkanocy (st. st.) kipiała robota, a strach powiedzieć: jaka. Oto naczelnikowi inżynieryi polecono dać opinię o sposobie wysadzenia w p[illegible] wszystkich fortyfikacyi. Z [illegible] w kolegów wojskowych z okręgu [illegible]skiego dowiedziałem się, że robi się to w celu, aseby całą Polskę ustąpić Niemcom za ośm miliardów, czyli za sumę długów, które Rosya pragnie zlikwidować...«

P. Mienszikow nie wierzy w prawdziwość tych informacyi, ale to go właśnie zasmuca! »Bajka o ośmiu miliardach — woła — o których pisze inżynier, jest zadziwiająca. Osobiście urzeczywistnienie czegoś podobnego uważałbym za wielkie szczęście.(!) Jeżeli za ks. Gorczakowa sprzedaliśmy za szeląg całą Amerykę rosyjską — to sprzedanie otrzymanej przez nas części obcego państwa byłoby dobrym in-

---

A. P. CZECHOW.

Przeprosiny.

U dyrygenta chóru cerkwi katedralnej Gradusowa siedział adwokat Kaliakin i obracając w ręku wezwanie do sędziego pokoju na imię Gradusowa, mówił do tegoż:

— Mów sobie pan, Dosifieju Piotrowiczu, co się tam panu podoba, ale zawiniłeś pan. Poważam pana, cenię sobie pańską życzliwość, lecz mimo to wszystko z przykrością zmuszony jestem zwrócić uwagę pańską, że nie miałeś pan racyi. Tak jest, nie miałeś pan racyi. Obraziłeś pan mego klienta Dierewiaszkina... No i proszę pana z jakiegoż to powodu?

— Któżby go tam u licha obrażał? — irytował się Gradusow, wysoki starzec o wązkim, mało obiecującem czole, gęstych brwiach i z bronzowym medalem w pętlicy. — Ja mu tylko słowa prawdy wypowiedziałem i koniec! Głupców trzeba uczyć rozumu! Bo gdyby się głupców nie pouczało, toby człowiek spokoju od nich nie miał.

— Ale, Dosifieju Piotrowiczu, pan nie udzieliłeś mu nauki moralnej. Pan, jak on utrzymuje w swej skardze, publicznie go zelżyłeś, nazwałeś go osłem, niegodziwcem itp... Raz nawet podniosłeś pan rękę na niego, jakby chcąc czynnie go znieważyć.

— Bo i jakże go tu nie bić, gdy na to zasługuje? Nie pojmuję!

— Lecz zrozumże pan, że nie masz do tego najmniejszego prawa!

— Ja, nie mam prawa? No, to już pan darujesz... Opowiadaj pan takie rzeczy komu innemu, ale mnie pan głowy nie zawracaj, z łaski swej. On u mnie, po wypędzeniu go z chóru archierejskiego, dziesięć lat w chórze przebywał. Jestem jego dobrodziejem, jeśli pan chcesz wiedzieć. Jeśli zaś ma pretensyę, że go z chóru wygnałem, to on sam temu winien. Ja go za filozofię przepędziłem. Filozofować może tylko człowiek wykształcony, który ukończył studya, ale jeśliś głupi, ograniczonego umysłu, to siedź sobie w kąciku i milcz... Milcz i słuchaj, co mówią mądrzy, tymczasem ten bałwan wysilał się zawsze, żeby coś powiedzieć. Tutaj próba chóru, albo i nabożeństwo się odbywa, a ten o Bismarcku i o różnych tam Gladstonach. Czy dasz pan wiarę, gazetę sobie, kanalia, prenumerował! A ileż to razy musiałem dać mu po zębach za rosyjsko-turecką kampanię, tego sobie pan nawet wyobrazić nie możesz! Tutaj trzeba śpiewać, a on pochyla się ku tenorom, no i dalejże im opowiadać o tem, jak nasi dynamitem turecki pancernik »Liufti-Dżelit« w powietrze wysadzili... Czy to jest porządek? Oczywista rzecz. przyjemnie to, że nasi zwyciężyli, ale to jeszcze nie racya, żeby nie trzeba śpiewać... Możesz sobie gadać po nabożeństwie. Świństwo, jednem słowem!

— A zatem, i dawniej już go pan znieważałeś!

— Przedtem się nie obrażał. Czuł, że ja to robię dla jego dobra, rozumiał!... Wiedział, że starszym i dobroczyńcom grzech sprzeciwiać się, a teraz, gdy został pisarzem w policyi — to już basta, zawiele o sobie trzyma i przestał rozumieć... Ja, powiada, nie jestem teraz śpiewakiem, lecz urzędnikiem. Na rangę kollegialnego registratora egzamin zdawać będę! No, aleś zawsze dureń, powiadam... Mniejbyś się filozofią trudnił, powiadam, a częściej nosa sobie ucierał, ot i lepiejby było, niż myśleć o rangach. Tobie się nie urzędy a ubóstwo należy. Ale słuchać nawet nie chciał! Bo choćby na ten przykład wziąwszy, o co on mnie do sędziego pokoju zaskarżył? No, nie jest-że to chamskie plemię? Siedzę ja sobie w restauracyi Samoplinjewa i z naszym starostą cerkiewnym czaj piję. Publiki masa, ani jednego miejsca wolnego nie ma... Patrzę a tu i on tam sobie siedzi ze swoimi pisarczykami i piwo żłopią. Elegant, gębę w górę podniósł, rozprawia... rękami wymachuje... Nadsłuchuję — o cholerze rozprawia... No i cóżj tu z nim począć? Filozofuje! Ja, proszę pana, milczę i cierpliwie wytrzymuję... Gadaj, myślę sobie, pleć... Język nie ma kości... W tem, jakby na złość, maszyna zagrała... Rozczulił się, cham, powstał z miejsca i odzywa się do swych przyjaciół: »Wypijmy, powiada, na pomyślność! Ja, powiada, jestem synem mej ojczyzny i słowianofilem swego kraju rodzinnego! Nadstawię swych jedynych piersi! Wystąpcież tedy wrogowie ze mną na rękę! Kto się ze mną nie zgadza, tego pragnąłbym widzieć!« I jak nie stuknie pięścią o stół! No, wtedy już nie wytrzymałem... Zbliżam się do niego i mówię delikatnie: Słuchajno, Józefie... Jeśli z ciebie dureń. nie rozumiesz się na niczem, to lepiej milcz i nie rozprawiaj. Wykształcony człowiek może rozumować, ale ty siedź cicho. Jesteś zgnilizną, prochem... Ja jemu słówko, a on mi dziesięć. Jak się też zaczęło, tak i poszło dalej... Ja, rozumie się, mówiłem dla jego pożytku, a on z głupoty... Obraził się — i oto zaskarżył mię do sędziego pokoju...

— Tak — westchnął Kaliakin. — Źle... Z powodu jakichś tam głupstw, licho wie, co się nie porobiło. Jesteś pan człowiekiem famílijnym, poważanym, a tu naraz stawać do sądu, rozprawy, opowiadania, areszt... Trzeba tę sprawę załatwić Dosifieju Piotrowiczu. Pozostaje panu jedyne wyjście, na które i Dierewiaszkin się zgadza. Pójdziesz pan ze mną dzisiaj do restauracyi Samopliujewa, o godzinie szóstej, kiedy to zbierają się tam pisarze, aktorzy i reszta publiczności, przy której go pan obraziłeś, przeprosisz go pan. Po przeprosinach on cofnie swoją skargę. Rozumiesz pan? Przypuszczam, że się pan na to zgodzisz?... Mówię do pana, jak do przyjaciela... Obraziłeś pan Dierewiaszkina, zbezcześciłeś go pan, a co najważniejsza, podałeś pan w wątpliwość jego uczucia patryotyczne i nawet... sprofanowałeś pan te uczucia. W teraźniejszych czasach, wie pan, nie można sobie tak poczynać. Należy być ostrożniejszym. Słowa pańskie, nacechowane były odcieniem takiego rodzaju, jakby to panu powiedzieć, co to za naszych czasów, jednem słowem, nie tego... Jest obecnie trzy kwadranse na szóstą... No, pójdziesz pan ze mną?

Gradusow potrząsnął głową, lecz gdy mu Kaliakin przedstawił w jaskrawych barwach »odcień« nadany jego wyrażeniom, i możliwe następstwa owego »odcienia«, stchórzył i zgodził się na przeprosiny.

— Pamiętajże pan przeprosić, jak się należy, według formy — pouczał go adwokat podczas drogi do restauracyi. Zbliż się pan do niego i przemów do niego »per pan«... »daruj pan... cofam moje wyrażenia« i t. d. i t. p. Przybywszy do restauracyi, Gradusow i Kaliakin zastali tam całe zgromadzenie. Znajdowali się tam kupcy, aktorzy, urzędnicy, pisarze z policyi — wogóle całe »towarzystwo«, mające z[illegible]ierania się w restauracyi na picie [illegible]a. Wśród pisarzy policyjnych siedział i [illegible]rewiaszkin, niski, nieokreślonego wiek[illegible] [illegible]ygolony, o wielkich, mrugających oczach, spłaszczonym nosie i z takimi szczeciniastymi włosami, że gdy się na [illegible] głowę spojrzało, nabierało się ochoty do [illegible]szczenia butów... Twarz jego była ta[illegible] [illegible]dającą w oczy, że gdy się raz na niego spojrzało, można było [illegible]ko z niej wyczytać: że jest pijakiem, [illegible]wa basem i jest głupi, ale nie do ty[illegible] [illegible] sam siebie nie uważał za bardzo roz[illegible] człowieka. Ujrzawszy wchodzącego dyr[illegible]ta chóru, powstał z miejsca i poruszył [illegible]sami, jak kot. Zgromadzenie, widocznie poinformowane o tem, że odbędzie się publiczna ekspiacya, nadstawiało uszów.

— Otóż... pan Gradusow jest gotów... — odezwał się Kaliakin na wstępie.

Dyrygent chóru przywitał się z tym i z owym, utarł głośno nos, poczerwieniał i zbliżył się do Dierewiaszkina.

teresem(!) ale, niestety, niema wcale widoków, aby się kupcy znaleźli!«..

Jak niewiele potrzeba p. Mienszikowowi do szczęścia! Jest on jednakże wielkim pesymistą. Nie wierzy, aby Prusy, (gdzie już jawnie mówią o Król. Polskiem jako o swej przyszłej zdobyczy) chciały »uszczęśliwić« Rosyę zabraniem Kongresówki. Ale pocóż koniecznie p. M. upatruje tego „kupca" w Berlinie? Dlaczego nie wspomina wcale o Austryi?... Odpowiedź prosta. Jego „słowiańskie" serce istotnie raduje się na samą myśl, że dzieło tępienia kultury polskiej i ucisku w Król. Polskiem z daleko większym skutkiem, niż okrutni, lecz bezmyślni czynownicy, poprowadziliby pruscy hakatyści... Ta perspektywa zawodowemu polakożercy musi się uśmiechać... Co innego wszakże Austrya... Pod jej rządami zaczęłyby się w Król. Polskiem straszne rzeczy... Wprawdzie nie byłoby tam wtedy ani bomb, ani rewolucyi, ale zato śpiewanoby »Boże coś Polskę« i uczono dzieci po polsku! Okropność! Tego właśnie pp. Mienszikowowie, Filewicze i Werguny nie mogą darować Galicyi. To też w swych projektach o »sprzedaży Król. Polsk.« wyczekują »szczęścia« — tylko z rąk Prusaków...

Jest to w każdym razie ciekawy etap w obecnej tak urozmaiconej wędrówce »sprawy polskiej« po zakamarkach rządowej i »istinno-słowiańskiej« polityki...

Czeska hakata.

Polska Ostrawa, 6 maja.

Jak już wiadomo, odbywają się w tym miesiącu komisye rządowe w gminach rewiru węglowego ostrawskiego, które spisują dzieci polskie celem systemizowania szkół polskich. Pierwsza taka komisya była w Polskiej Ostrawie 21 i 22 kwietnia. Zgłosiło się rodzin 209 — dzieci około 400. Fakt, że przepisywano dziesiątki dzieci z czeskich szkół do polskich, wprawia czeskich radnych w szał. Panowie ci wobec komisyi próbują terroryzować naszego robotnika, żartują z niego w ordynarny sposób. Z tego powodu musiano się u nas zwrócić telegraficznie do prezydenta kraju. Robotnikowi Litwinowi, zastępcy rodziców polskich przy komisyi, wypowiedział radny Beiger, Czech, sądownie mieszkanie za to, że przy komisyi zaprotestował przeciw szykanowaniu naszych ludzi przez tego pana! Dziś mu nie pozostaje nic innego, jak iść w ślady Drzymały i kupić wóz mieszkalny, by módz nadal pędzić ciężki i tułaczy żywot!

O ile w Polskiej Ostrawie był terror — o tyle w Hermanicach koło Ostrawy Czesi postępowali wprost z dziką brutalnością. Komisya urzędowała 4 maja w Hermanicach. Przed komisyą zwołał komitet rodzicielski dwa zgromadzenia: 25 kwietnia i 2 maja. Pierwsze zostało rozbite przez Czechów, dzięki odbywającemu się właśnie odpustowi, na którym spito gromadę chłystków, podejrzanych indywiduów i przy ich pomocy, a pod wodzą czeskich inteligentów Dra Szpaczka i nauczyciela Nohela, zmuszono komisarza policyi wyciem i piekielnym hałasem do rozwiązania zgromadzenia. Drugie zgromadzenie, 2 maja było poufne za zaproszeniami. Mimo to Czesi wtargnęli z dzikim wrzaskiem na salę, domagając się wystawienia im zaproszeń. Gdy nasz referent (p. Jarosz) oświadczył im, że zgromadzenie jest poufne i jedynie dla rodziców polskich, wszczęli jeszcze większy hałas. Prowadził ich i najwięcej dokazywał członek wydziału gminnego Arsen Dostal i kościelny Wałoszek. P. Jarosz wezwał obu tych panów do uspokojenia się i opuszczenia sali, naco radny Dostal rzucił się na niego, jak wściekły, chwycił pod gardło i pchnął całą siłą między swych »kulturnych« towarzyszów. Dzięki zimnej krwi naszych ludzi nie przyszło do walki, chociaż Czesi byli uzbrojeni w noże!

Można sobie wyobrazić już z tych dwóch rozbitych zgromadzeń jak nasi »bracia Czesi« musieli terroryzować i szykanować naszych ludzi w pojedynkę — po domach przed komisyą. I rzeczywiście ze zgłoszonych przed komitetem rodzicielskim 54 rodzin polskich ze 111 dziećmi — stanęło przed komisyą rządową tylko 32 rodzin ze 62 dziećmi! Resztę odstraszono wypowiedzeniami z mieszkań i walką na zgromadzeniach. Fakt jednak faktem, 62 dzieci zgłoszono, a ponieważ do otwarcia szkoły potrzeba ustawowo 40 dzieci, więc w Hermanicach szkoła polska musi powstać!

Tak, jak w Polskiej Ostrawie, tak i w Hermanicach prowokowano ludzi przed komisyą. Radni mówili np. »jo nimom rod (nie lubię) Polaka ani we chliwku«! Niejaki Bartosz, ożeniony z Czeszką, zapisał dziecko do polskiej szkoły, radni zażądali by jego żona przyszła i oświadczyła, czy się na to zgadza, gdy zaś Czernochowa, której mąż jest w Ameryce, zapisała troje dzieci, zażądali, by mąż przyszedł! bo ona niema prawa do rozporządzania dziećmi! Ustawiczne, ordynarne kpiny radnych zmusiły zasiadających w komisyi: delegata »Macierzy« p. Włodka, kier. szkoły z Pol. Ostrawy i redaktora Jarosza do zaprotestowania. Wprawiło to pp. radnych w szalony gniew, ale się uspokoili!

Spis dzieci polskich w Pietrwałdzie wypadł stosunkowo dość dobrze. Zgłosiło się 69 rodzin ze 151 dziećmi. Przy komisyi nie mogli Czesi prowokować, bo wydział gminny więcej niemiecki, ale używali zato po domach i w kopalniach. Dlatego to 4.000 ludności polskiej wykazało tylko 151 dzieci!

Kto czyta uważnie gazety czeskie z zagłębia ostrawskiego, nie może się dziwić tej nienawiści i brutalności czeskiej wobec nas. Pisma czeskie planowo i systematycznie pracują nad tem, by rozbudzić do nas jaknajwiększą nienawiść, wzywając wprost do czynnej walki. »Ostravsky Dennik« wezwał przed trzema dniami otwarcie do bicia »szanownych kierowników«. Pismo to pisze o nas: „Polacy przynieśli na Ostrawskie mór gorzałczany, zdeprawowanie moralne. Polacy są mistrzami w walce na noże" i t. d. „Opavsky Tydennik" podczas wakacyi pisał: »Z polskich dzieci brud i niechlujstwo kapie, kołtun im włosy zwija. Polacy zatruli nam studnie. Polacy łotry, złodzieje!« Ale Czechom nie wystarczają same pisma do siania nienawiści przeciw Polakom. Wydają jeszcze specyalne broszury. N. p. »Json-li Polaci naszimi przately?« (Czy Polacy są naszymi przyjaciółmi?) W tej broszurze tak o nas piszą: »Polacy, głównie w wieku dojrzałym, podobni są do Żydów, dlatego, dla odróżnienia, golą się, strzygą włosy i t. d.« Na innem miejscu: „Przypatrzcie się przy pracy Polakowi! On zawsze coś spiskuje. Zrewidujcie któregokolwiek z nich, a z pewnością znajdziecie przy nim coś kradzionego!" Od takich kwiatków roją się pisma czeskie. Gdy się widzi ten sposób walki „braci Czechów", musi się podziwiać hart ducha polskiego chłopa, który wytrwał wśród tego odważnie. W Polskiej Ostrawie, Hermanicach i Pietrwałdzie — przeszedł zwycięsko próbę ogniową — zgłosił w pierwszej gminie 400 — w drugiej 62 — w trzeciej 151 dzieci do szkoły polskiej — za temi trzema gminami pójdą jeszcze Małe Kończyce, Radwanice, Muglinów i Dziećmorowice. Nie wątpimy, że i w tych gminach chłop polski nas nie zawstydzi!

Rada miasta Krakowa.

Nasze sufrażystki.

Przybywających radców miejskich na wczorajsze posiedzenie witała na wstępie delegacya krakowskich sufrażystek, która na prawo i lewo wręczała ojcom miasta proklamacye w obronie praw politycznych kobiet. Proklamacya ta zawierała lakoniczny wyciąg z mowy filozofa francuskiego markiza Condorceta, późniejszego prezydenta Zgromadzenia prawodawczego w czasie Wielkiej rewolucyi, a którą to mowę wygłosił tenże w roku 1789 na jednem z posiedzeń Zgromadzenia narodowego, przemawiając za równouprawnieniem kobiet.

Na wstępie przyjęła Rada jednomyślnie przez aklamacyę

Protest w sprawie Chełmszczyzny

w następującem brzmieniu:

»Solidarna z braćmi naszymi z za kordonu w ich szczęściu i nieszczęściu, odczuwa reprezentacya miasta Krakowa jak najboleśniej cios, jaki spaść ma na Królestwo Polskie przez oderwanie prastarej Chełmskiej dzielnicy od pnia macierzystego i poddanie jej pod ciężkie, wyjątkowe prawa. W imię idei sprawiedliwości, która stosunkami ludów europejskiej kultury rządzić winna, podnosimy z tej, szczęśliwszej pod względem narodowym dzielnicy, uroczysty protest przeciw takiemu aktowi gwałtu i bezprawia i apelujemy o pomoc moralną do wszystkich naszych czynników politycznych, celem podjęcia jak najbardziej energicznej akcyi obronnej«. (Oklaski).

Obchody i zjazdy.

Po udzieleniu kredytu 300 Kor. na cele obchodu Anczycowskiego, uchwalono kredyt na pokrycie połowy kosztów przyjęcia wycieczki krajowej komisyi przemysłowej oraz 6 delegatów Koła Polskiego, marszałka kraju i ministra dla Galicyi, a która to wycieczka ma za zadanie zwiedzenie krakowskiego zagłębia węgielnego. — Wreszcie postanowiła Rada miasta zwrócić się z prośbą do Tow. Kółek rolniczych, aby tegoroczny zjazd delegatów tej instytucyi odbył się w Krakowie.

Dar dla Muzeum Narodowego.

Prezydent zawiadamia, że Muzeum Narodowe otrzymało wczoraj odpis testamentu śp. Dra Teodora Dunina z Warszawy, który zapisał temu Muzeum obrazy, rzeźby, akwaforty, znajdujące się w mieszkaniu testatora w Warszawie i Zakopanem: śp. Dr Dunin wyraził życzenie, aby z tych obrazów stworzono osobną salę pod nazwą »Teodora i Zeneidy Duninów«. Oprócz obrazów zapisał Dr Dunin dla Muzeum przedmioty sztuki stosowanej, t. j. porcelanę, szkło, lampy, bronzy, meble. Na koszt transportu tych rzeczy do Krakowa przeznaczył ofiarodawca 500 rubli.

Jeszcze o Uniwersytet ludowy.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos r. m. X. prałat Krupiński, aby odpowiedzieć na wezwanie, skierowane do niego przez r. m. Bujwida na ostatniem posiedzeniu Rady o przytoczenie faktów, iż Uniwersytet ludowy prowadzi niecną robotę. X. prałat w dłuższem przemówieniu przytoczył poszczególne fakta, które znane są naszym czytelnikom ze specyalnych artykułów w tym kierunku, a które dowodnie stwierdzają, że instytucya ta wcale nie weszła na lepsze tory. Zresztą zjazd delegatów Uniwersytetu ludowego w ubiegłą niedzielę rozwiał wszelkie złudzenia pod tym względem.

R. m. Bujwid wobec wywodów r. m. X. prałata Krupińskiego sądzi, że na zarzuty swoje X. Krupiński powinien przytoczyć fakta. (Głosy radnych: X. Krupiński przytoczył fakta).

Mówka reklamowa.

Z kolei zabrał głos, również przed porządkiem dziennym, r. m. Bandrowski, który wystąpił z dwoma sprawami, obliczonemi na efekt i popularność. Najpierw zarzucił mowca, iż nic się nie robi w kierunku reformy ordynacyi wyborczej do gminy — a następnie rozwodził się nad drożyzną w mieście, w której to sprawie gmina nie przedsiębierze żadnych środków zaradczych.

I w jednej i w drugiej sprawie odnosił się mowca do dotyczących komisyi, co tem dziwniejszem jest, iż sam w nich pracuje. Wszak od 4 lat mamy rządy »demokratyczne« w mieście i nic nie stało na przeszkodzie i p. Bandrowskiemu i jego przyjaciołom, by sprawę statutu gminnego załatwiono w imię „haseł programu demokratycznego". Taksamo, gdy mowca wskazywał na chlubną i owocodajną samopomoc urzędników i profesorów w mieście, żądając, by wzorem tym szła samopomoc gminna celem usunięcia drożyzny, mógłby był sobie oszczędzić strzelistych afektów, skierowanych pod adresem tego potężnego Związku, gdyż inteligencya nasza, grupująca się tamże, poznała się już dobrze na farbowanych lisach „polskiej demokracyi i jej sztabu".

Kwestya drożyźniana, poruszona przez r. m. Bandrowskiego, wywołała dłuższą dyskusyę, w której zabierali głos r. m. Bujwid, Domański i Bialik, a nadto na interpelacye powyższe odpowiadał prezydent Dr Leo.

Drobne sprawy.

Na interpelacyę r. m. St. Nowaka w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa krak., oświadcza prezydent, iż wnioski odpowiednie będą niebawem Radzie przedłożone.

Następnie na wniosek r. m. Jul. Nowaka Rada przekazała magistratowi do rozpatrzenia kwestyę, czyby nie było pożądanem uzyskać zezwolenie na sprzedaż w niedzielę nabiału i owoców.

O bibliotekę jagiellońską.

P. Bandrowski niestrudzony w wynajdywaniu efektownych kwestyi postawił wniosek o wezwanie rządu, aby co rychlej przystąpił do odrestaurowania gmachu Biblioteki jagiellońskiej. Wniosek ten poparty przez rektora Dra Fiericha, uchwalono.

Przeniesienie Muzeum Narodowego na Wawel.

Czytelnikom »Głosu Narodu« tkwi niezawodnie w pamięci świetny artykuł p. F. Jasieńskiego, w którym ten wytworny znawca sztuki domaga się umieszczenia muzeum narodowego w budynkach poszpitalnych na Wawelu. Artykuł ten wywołał w mieście ogólne zainteresowanie i znalazł echo na posiedzeniu Rady miejskiej, która uchwaliła jednomyślnie odnośną rezelucyę.

Park Jordana.

Sekretarz mag. p. Groele przedstawił wnioski w sprawie objęcia parku Jordana w zarząd miejski. Dla spraw parku będzie ustanowiona kuratorya z 5 członków rady, z prawem kooptacyi. Prezydyum m. w porozumieniu z kuratorya ustanowić fachowego kierownika zabaw i ćwiczeń.

Jubileusz poety.

Następie wybrano komisyę dla obchodu Słowackiego, a dokonano tego wyboru zupełnie tak, jakby chodziło o jubileusz jakiegoś dygnitarza miejskiego z pod liberalnego znaku. W skład komisyi weszło dwóch Żydów, a z tych jeden przedstawiciel Żydów niezawisłych, którzy nawet nie uznają się za Polaków. Co ma wspólnego Ignacy Landau z poezyą polską wogóle a z Słowackim w szczególności? Ale Rada ma tylko jeden klucz wyborów a ten jej wskazuje, że w każdej komisyi musi być jeden przedstawiciel Żydów kahalnych i jeden zastępca Żydów niezawisłych. — Ale czy obchód Słowackiego zagraża jakim żydowskim interesom, że aż dwóch Żydów będzie go doglądać?

Do komisyi zostali wybrani: Bandrowski, Domański, Jaworski, Konopiński, Kosobucki, Landau Ignacy, Nowak Julian, Sare Szarski.

Sąd konkursowy.

Przed wyborem 6 członków sądu konkursowego na plan regulacyjny wielkiego Krakowa, zabrał głos r. m. Dąbrowski i poddał krytyce gospodarkę z gruntami pofortyfikacyjnymi, która czyni je coraz droższymi.

Do sądu konkursowego wybrani r. m.: Maywald, Turski, Uderski, Peroś, Beringer, Julian Nowak.

Po wyborze r. m. Juliana Nowaka delegatem do Rady naczelnej Towarzystwa burs i opieki nad młodzieżą szkolną i rękodzielniczą, przystąpiła Rada do posiedzenia tajnego.

LUŹNE KARTKI.

W znaku dziecka.

Dzieci bawią się często w dorosłych, więc tatusia i mamusię, chrzciny, sklep, wojsko i tp. i to nic dziwnego, bo to dzieci. Dziwnem jednak jest, wprost niezrozumiałem, gdy dzieje się odwrotnie, a jednak dzieje się, staje się widocznie lokalnie modną zabawa dorosłych w dzieci. Bo czyż inaczej nazwać można zabawę sądzenia przez młodzież uniwersytecką, ba, nawet przez dojrzałych a zawodowych pracowników osoby nieistniejącej, wyciętej z powieści jakiejś? Gdyby ten typ był dokładnie takim, jakim go autor odmalował, gdyby istniał, to możnaby go było oskarżać, bronić i sądzić, jako osobę faktyczną, istniejącą, nigdy jednak jako fikcyę, a fikcyą jest każdy, choćby najnaturalniejszy typ powieściowy. Niechajżeż ci panowie w zapale wyobrażą sobie, że bańka z mydła, którą puszczą między siebie jest bombą, która ma za chwilę eksplodować i że trzeba ją zgasić uderzeniem w fikcyjny jej lont; niechaj wraz rzucą się z przeciwnych stron na ów lont i biją bez upamiętania i wyjdą wzajem z siniakami, a będzie efekt tensam, ewentualnie może demoralizowanie społeczeństwa odpadnie, bo nie będzie się gloryfikować i rozrabiać w opinii przestępstwa!

Zabawy w żywe lalki spróbować chciał Abdul-Hamid, ciekawy widocznie działania procesów metafizyczno-pieniężnych na „wiernych". Oni uwierzyli, on sparzył się. Tysiące ludzi znalazło śmierć, Abdulowi zaś grozi ciągle samobójstwo, choroba sporadycznie-sferycznie-chronicznie-nagminnie rozpowszechniona w Turcyi. Zyskało na tem tylko dotąd 11 kobiet, które za wypróbowane wdzięki Abdul z haremu wybrał i z sobą uwieźć raczył. Ile na tem i one stracić mogą, przyszłość okaże.

Rosya zaczyna bawić się znów w wojsko w potęgę militarną, zgrabnie operetkowy teren perski ku igraszkom wybrawszy. To widocznie jest dla niej koniecznością psychiczną, jako odwet za porażkę, jakiej doznała po aneksyi Bośni. Zapewne była na tyle ostrożną i spytała starszych (sąsiadów — zwłaszcza dalszych) czy jej wolno? Tymczasem reżyserowi tych zabaw Izwolskiemu, zabawa wyszła „bokiem", który mu operowano onegdaj w Monachium. Pytanie; czem — względnie na co ona Rosyi wyjdzie?

Tak bywa i to jest prawie regułą, że ojciec nigdy nie pragnie dla syna w przyszłości zawodu własnego. Wyjątek stanowią panujący. Jeden z nich zaś więcej od innych przejął się sobą i trenuje syna nawet w sporcie jazdy koleją, zaczem tuż przyjdzie trening oratorski. Pierwsze nieszkodliwe, o ile stracony czas nie przynosi państwu szkody, a koszta dworskich pociągów nie obciążają nadmiernie kieszeni ciężko pracujących obywateli, drugi wchodzi czasem w kolizyę z dziedzicznem obciążeniem narządów mówienia — (że nie tykamy już wcale kwestyi myślenia, często dla mówiącego dosyć potrzebnej). Dodajmy do tego zabawę w rozdawanie na chybił trafił orderów, szabli honorowych i mianowanie dowolnie tego a nie innego za życia największym człowiekiem a mamy typowy dowód jeden więcej, że słusznie wiek obecny nazwano „wiekiem dziecka".

Nie dziwić się więc, że i nasza prastara Piastów stolica kiełkować zaczyna. I ona puszcza soki i figlarnie rączęta wyciąga i, to płacząc to śmiejąc się, woła: „ja chcę wielkiego, bardzo wielkiego Krakowa, bo inaczej ja się nie bawię"! Dobry zaś ojciec ojców nie odmawia dzieciątku niewinnej zabawki. Dziecko zawsze o szczebel powinno piąć się wyżej od rodziców, a w tym wypadku powiedzmy od swych ojców. Że zaś, jak wiadomo, wszyscy ci ojcowie są nimi z miłości i dla idei, tylko dla idei, jako takiej, bez wyjątku, więc wszyscy oni awans ukochanego dziecka urzeczywistnić skorzy. Wielki Kraków będziem więc mieli, bardzo wielki... po Bochnię, Tarnów z jednej strony, po Trzebinię, Oświęcim z drugiej, to wszystko jeszcze zamało. Żeby nie Wisła i granice aż dwie w pobliżu, jakby to ładnie można miasto rozszerzyć.

Jakie pole wtedy dla urzędów i instytucyi i oszczędności miejskich, a zwłaszcza dla urzędu czyszczenia miasta. Bo tak go nazwano, czy nie? Inna rzecz, czem on jest w istocie. Chwilami bawi on się w stacyę doświadczalną dla samochodów i wypróbowywania działania ich na nietrzeźwe organy miejskie i wyższość także często nietrzeźwej głowy rządzącej nad siłą czaszki pędzącego samochodem funkcyonaryusza podwładnego. To znów bawi się urząd w rasowy chów nierasowych koni — na folwarku gminy i eksperymentuje czy też można w Krakowie wyprodukować specyalną miejską rasę, której szczęśliwe zaczątki posiadamy w koniach dorożkarskich. Żyjemy w znaku dziecka....

— Przepraszam... — mruknął, nie patrząc na niego i chowając chustkę do kieszeni. Wobec całego towarzystwa cofam moje słowa.

— Przebaczam! — odpowiedział basem Dierewiaszkin i spojrzawszy tryumfująco na publiczność zgromadzoną w restauracyi, usiadł. Uzyskałem zadośćuczynienie! Panie adwokacie, proszę umorzyć sprawę!

— Przepraszam... — ciągnął dalej Gradusow. — Daruj pan... Nie lubię niezadowoleń... Chcesz, żebym ci mówił »panie«, owszem, będę... Chcesz, żebym cię uważał za mądrego, proszę bardzo... Ot, plunąć na to... Ja, bratku, nie jestem mściwy. Pal cię licho...

— Ależ, za pozwoleniem! Pan masz przepraszać, a nie wymyślać!

— A jakżeż mam jeszcze przepraszać? Właśnie uniewinniam się! Tylko, że nie powiedziałem »panie«, ale to przez zapomnienie. Przecież na kolana chyba nie padnę... Usprawiedliwiam się, i nawet Bogu dziękuję, że na tyle miałem rozumu, aby tę sprawę zakończyć. Nie mam czasu włóczyć się po sądach. Przez całe życie się nie prawowałem, prawować nie będę i tobie nie radzę... »panu«, chciałem powiedzieć...

— Ma się rozumieć! Czy nie napilibyśmy się, z racyi zawarcia tego San-Stefańskiego pokoju?

— Wypić zawsze można... Tylbo bratku, Józefie, z ciebie świnia!... Niby ja to powiadam, nie złorzecząc wcale, a ot, tak... niby dla przykładu... Świnia z ciebie, bratku! Pamiętasz, jak mi się to włóczyłeś u nóg, gdy cię z chóru archierejskiego napędzili? Co? I ty śmiesz na dobrodzieja skargę podawać? Ryju ty, ryju! + nie wstydzisz się? Panowie, goście tutejsi, on się nie wstydzi!

— Za pozwoleniem! Więc to nowe obelgi!

— Jakie tam obelgi! Ja tylko przemawiam do ciebie, daję ci nauki, ale wcale lżyć cię nie myślę... Będę ja się tam z tobą, na jakieś tam licho zapijał i to po tem, gdyś ty na swojego dobrodzieja skargę podał! A niech cię tam dyabli! Gadać nawet z tobą nie chcę! A żem cię tam nieumyślnie dopiero co świnią nazwał, no to dlatego, że jesteś rzeczywiście świnią... Bo oto, zamiast wiecznie do Boga się za swego dobrodzieja modlić za to, że cię przez dziesięć lat żywił i nut wyuczył, to ty głupią skargę podajesz i różnych dyabłów-adwokatów do mnie nasyłasz.

— Za pozwoleniem, Dosifieju Piotrowiczu — obraził się Kaliakin. Nie dyabli u pana byli, lecz ja byłem! Proszę się wyrażać cokolwiek oględniej!

— Ależ czy ja to o panu mówię? Przychodź pan chociażby i codzień, bardzo proszę. Tylko mi jakoś dziwno, że pan i nauki skończyłeś, otrzymałeś wykształcenie, i zamiast, żeby udzielić nauki temu indykowi, trzymasz pan jego stronę. Ja na pańskiem miejscu, tobym go w kryminale osadził! A potem, o cóż się pan gniewasz? Czym ja się nie usprawiedliwiał? Czegóż pan chcesz jeszcze odemnie? Nie rozumiem! Panowie, goście, biorę was na świadków, żem się usprawiedliwiał, a przepraszać po raz drugi pierwszego lepszego głupca zamiaru nie mam!

— Sam pan jesteś głupcem! — wrzasnął Józef i pod wpływem zdziwienia gruchnął się pięścią w piersi.

— Ja jestem głupcem? Ja? I ty śmiesz mi to powiedzieć?...

Gradusow posiniał i zatrząsł się ze złości.

— Ty się ośmieliłeś tak powiedzieć? Masz więc zato!... I oprócz tego, żem ci łotrze, dał policzek w tej chwili, wniosę jeszcze na ciebie skargę do sędziego pokoju! Ja ci tu pokażę, co to znaczy znieważać! Panowie, bądźcież świadkami! Panie rewirowy, i czemuż to pan stoisz sobie i przypatrujesz się? Mnie wyrządzają zniewagę, a pan się przypatrujesz? Pensyę pan pobierasz, a jak przyjdzie pilnować porządku, to się pan nie wtrącasz do niczego? Co? Pan myślisz, że i na pana niema sądu?

Rewirowy zbliżył się do Gradusowa i rozpoczęła się awantura.

W tydzień później Gradusow stanął przed sędzią pokoju i był sądzony za znieważenie Dierewiaszkina, adwokata i rewizora, podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych. Z początku nie mógł zrozumieć czy jest oskarżycielem czyli też oskarżonym, potem zaś, gdy sędzia skazał go »łącznie« na dwumiesięczny areszt, uśmiechnął się gorzko i mruknął:

Hm... Mnie znieważono i za to jeszcze mam odsiadywać... Dziwne... Należałoby, panie sędzio, wedle ustawy sądzić a nie rozumować po swojemu. Pańska nieboszczka matka, Barbara Siergiejewna, niech jej tam Bóg da wieczne odpoczywanie, takich oto jak Józef, ćwiczyć rózgami kazała, a pan im pobłażliwość okazujesz... I cóż z tego wyniknie? Pan ich, łotrów, uniewinnisz, inny także uniewinni... Gdzież się tu na nich ze skargą udać?

— Od wyroku można apelować w przeciągu dwu tygodniowego terminu... i proszę nie rezonować! Możesz pan odejść!

— Ma się rozumieć... Teraz z samej pensyi wyżyć trudno, — mruknął Gradusow i mrugnął znacząco. Z musu, jak się chce jeść, wsadza się i niewinnego do ula... Ano, tak to... Trudno nawet mieć pretensye...

— Co takiego?

— Ej, nic... To ja sobie tak niby... względem *haptes gewesen*... pan myśli, że jak się siedzi w złotym łańcuchu, to już na takiego sądu nie ma? Nie bój się pan... Wyprowadzę ja pana na bieżącą wodę!..

Powstał zamiar wytoczenia sprawy »o obrazę sędziego«, lecz dzięki wstawiennictwu protojereja katedralnego sprawę zatuszowano.

Apelując w swej sprawie do Zjazdu sędziów pokoju, Gradusow był przekonany, że wpakują do więzienia Józefa. Tak przypuszczał i podczas samej rozprawy. Stojąc przed sędziami, zachowywał się spokojnie i powściągliwie, nie używając wyrażeń gwałtownych. Raz tylko, gdy prezydujący zaproponował mu, aby usiadł, obraził się i rzekł:

— Gdzież to w ustawach napisane, żeby kierownik chóru siedział obok swojego podwładnego — śpiewaka?

Kiedy zaś sąd zatwierdził wyrok sędziego pokoju, przymrużył oczy i zapytał:

— Jak? Co takiego? Jak to panowie każecie mi rozumieć? I niby o co tu właściwie chodzi?

— Zjazd sędziów pokoju zatwierdził wyrok sędziego pokoju. Jeśli pan jesteś niezadowolony, możesz pan podać skargę kasacyjną do senatu.

— Doprawdy? Serdecznie dziękuję waszej ekscelencyi za szybki i sprawiedliwy sąd. Ma się rozumieć, z samej pensyi teraz wyżyć ciężko, doskonale to pojmuję, ale z przeproszeniem my sobie i nieprzekupny sąd odnajdziemy...

Nie będę powtarzał wszystkiego tego co Gradusow nagadał sędziom... Obecnie sądzony był »za obrazę Zjazdu sędziów pokoju«, lecz nie daje się przekonać znajomym, którzy mu dowodzą, że zawinił... Przekonany jest o swej niewinności i wierzy, że prędzej czy później otrzyma podziękowanie za wykrycie nadużyć.

— Nic z tym głupcem poradzić niepodobna! — mówi proboszcz katedralnej cerkwi, machając ręką beznadziejnie. — Nic nie rozumie!

Tłómaczył z rosyjskiego

Gabryel Wędryszewski.

Tem tłómaczy się, że przełożony, który ma w sobie dużo dziecinnych cech, dobrze jest widziany. Że gra w karty, to i dzieci grają, że lubi panienki, to i dzieci lubią, że stroi i przebiera się wciąż i do każdej zabawy inaczej, to to widocznie dał mu na to tatuś. Jest tylko jedno „ale“ w tym rodzicielskim stosunku, że tu może się wbrew woli tatusia i synka zmienić albo jeden, albo drugi, albo nawet obaj naraz. A matka opinia umie być nieraz surowszą od macochy. Tymczasem jednak wszystko jest w porządku, zabawa odchodzi, a tatuś myśli o t e c z c e, nie dla synka, zaś koledzy w ojcostwie, ci okrągli, bo z „koła“, kiwają lojalnemi głowami na znak, że mu się to należy.

Nasza poczciwa „Nowa Reforma“, choć „nowa“ przecież stała, także z wiosną kiełkować zaczyna. Zdaje jej się w wypróbowanej poczciwości, ze jest trybunałem nadministeryalnym i udziela wskazówek ministrowi skarbu, jakich trzymać się winien przy załatwianiu swych agend pod groźbą strajku jej stronnictwa. To nie zarozumiałość, to lokalna prowincyonalna siła przekonania. Szanujemy je, jak każde przekonanie przekonania, więc i p. Lynkensa w „Czasie“, gdy cały „list z Krakowa“ pisze o kapeluszach damskich. Byle tylko z przekonania a z r o z u m i a l e, to już dobrze. Bawić się wolno po pracy każdemu. A że tam czasem oczy skutkiem niepotrzebnego czytania ucierpią, to wina nieopatrznego dziecka, które czyta, zamiast grać w guziki.

I niejeden bankier gra, gra na giełdzie, a niektórzy dyrektorowie instytucyi finansowych bawią się w mimikę, wmawiając zachowaniem swem w dłużników, jakoby pożyczone pieniądze były własnością pana dyrektora i to pod uroczystym warunkiem głosowania nań przez dłużnika przy najbliższych wyborach.

To także tylko zabawa. Wszystkiego tego nie bierzemy na seryo, więc i nie bierzemy za złe, bo żyjemy... w znaku dziecka. Bawmy się więc dalej, ale może lepiej przecież z m i e n i ć z a b a w ę?

Vèrus.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Stanisława biskupa i męczennika; pojutrze w niedzielę NMP. Łaskawej.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 53; zachód przypada o godz. 6 minut 35; długość dnia godzin 13 minut 59.

Kraków, dnia 7 maja.

Żydzi a 1-szy i 3-ci Maj. Jest rzeczą godną uwagi zachowywanie się Żydów wobec uroczystości 3-go Maja i »święta« socyalistycznego w d. 1 maja. O ile udział Żydów w uroczystości narodowej jest znikomo minimalny, a raczej wprost f i k c y j n y, o tyle w »święcie« międzynarodówki biorą oni manifestacyjny, czynny udział.

Wystarczy przejść się w dniu 3 Maja przez Kazimierz i wogóle przez ulice, zamieszkałe przez Żydów, by przekonać się, jak mało zależy naszym »Polakom mojrzeszowego wyznania« na uświetnieniu rocznicy wiekopomnej Konstytucyi. Jeśli w tym lub owym domu żydowskim widzi się jakąś nalepkę za 10 halerzy, to niewątpliwie jest to robione »dla oka«, lub zgoła dla reklamy. Najbardziej jednak charakterystyczną rzeczą jest stanowisko Żydów względem składek narodowych w ogólności, a »Daru narodowego 3-go Maja« w szczególności. Kursor T. S. L. we wszystkich publicznych lokalach bywa stale b o j k o t o w a n y przez gości żydowskich. W dniu 3 maja przechodnie żydowscy ostentacyjnie mijają zbierających »dar narodowy«. A już szczytem dowcipu sklepikarzy żydowskich jest postępowanie ich z nalepkami T. S. L., na których można przy sposobności zrobić »geszeft«. Otóż, jak nas informują, po skończonej iluminacyi kartkowej zbierają Żydzi co rychlej u ż y w a n e (!) przy iluminacyi kartkowej nalepki i zwracają je T. S. L. jako nie używane, robiąc na tej spekulacyi wcale niezły interes. Na ten proceder naszych »patryotów« zwracamy publicznie uwagę Zarządu T. S. L.

Jakżeż inaczej odnoszą się natomiast Żydzi do wszelakich obchodów socyalistycznych, a zwłaszcza do »święta robotniczego«. Wówczas hojnie sypią się pieniądze żydowskie na rozmaitego rodzaju fundusze partyjne, bo przecież nie jest to pieniądz dla kieszeni żydowskich stracony. Wraca on do nich niebawem z dobrym procentem. Kto bacznie zwrócił uwagę na pochód socyalistyczny 1-go maja, spostrzegł prawie wszystkich s z y n k a r z y i p r o p i n a t o r ó w z miasta i przedmiejskich gmin. Jest to fakt bardzo charakterystyczny. Jeden z obywateli Kleparza opowiada nam, że grupa robotników, złożona ze stu osób miała w szynku Żyda Pollaka na Placu Matejki wypić samego piwa w ciągu paru godzin przeszło 10 ćwiartek. A ileż to przez cały dzień »świętowania« wypiją towarzysze wszelkiej »trunkowości«, o tem mogłyby jedynie zaświadczyć przepełnione w dniu tym kasy szynków żydowskich. Wobec tego zapytać się tylko godzi, w jakim celu widnieje w pochodzie tablica, z wyrytym dużemi literami napisem: »Precz z alkoholem«?

Dla nas stosunek Żydów do naszych spraw narodowych był zawsze jasny, pozostaje jednak rzeczą trudną do wytłómaczenia, że jest pośród nas tylu, mających jeszcze na tym punkcie jakiekolwiek złudzenia.

Uroczystość św. Stanisława. W katedrze na Wawelu, jutro, jako w św. Stanisława, Patrona Polski, sumę odprawi X. biskup-sufragan Anatol Nowak, kazanie wypowie X. Marceli Ślepicki, kan. kat.

W niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 9 rano wyruszy z katedry procesya z głową św. Stanisława na Skałkę, gdzie sumę celebrować będzie X. biskup Nowak.

Ubieranie się w cudze piórka. P. Feliks Jasieński poruszył w „Głosie Narodu“ sprawę przeniesienia Muzeum Narod. na Wawel, a jego artykuł wywarł silne wrażenie w mieście naszem i w prasie polskiej. Artykuł ten został przedrukowany przez cały szereg dzienników, które jako źródło zacytowały... „N. Reformę“. Musimy zaprotestować z całą stanowczością przeciw takiemu przeinaczaniu prawdy, — które jest tem dziwniejsze, że wymieniamy nasz dziennik z całą prasą polską trzech zaborów. Mamy jednak nadzieję, że pisma, które tę „omyłkę“ popełniły, zechcą, po zwróceniu na nią uwagi, sprostować to „przeoczenie“.

Znowu powódź. Jakkolwiek opady atmosferyczne od wczoraj ustały, to jednak, widocznie z powodu ulewnych deszczów w górach, Wisła wezbrała ogromnie, a jeszcze bardziej Rudawa, która już spowodowała powódź na Błoniach i w dzielnicy ul. Wolskiej. Dzisiaj o g. 9-tej rano poziom wody na Wiśle wynosił 2·76 m. ponad 0, o godz. 11-tej już 2·85, do wylewu zatem brakuje 40—50 cm.

Miejsca niżej położone, jak rowy za torem kolejowym w ulicy Wolskiej aż do gościńca, dalej części parku Dra Jordana stoją już pod wodą. Woda z Wisły i Rudawy, cofając się podziemnemi kanałami wzdłuż ulic, zalała piwnice w ulicach Wolskiej, Swoboda, Smoleńskiej i t. d.

Wylew ten spowodowany wyłącznie fatalną konstrukcyą kanałów miejskich, nastąpił wczoraj późnym wieczorem, wywołując niemały popłoch wśród mieszkańców suteryn. Ze strony magistratu n i e z r o b i o n o a b s o l u t n i e nic, aby wylewowi zapobiedz, lub przynajmniej biednym ludziom wypłoszonym przez wodę z mieszkań, ułatwić wyniesienie rzeczy. Na dobitkę latarnie gazowe na ul. Swoboda pogasły, a jest to ulica tak zaniedbana i zapuszczona, że jazda dorożką po ciemku przedstawia tam prawdziwe niebezpieczeństwo. — Wogóle zaś bezradność i brak wszelkiego przewidywania ze strony Magistratu, podczas takich wypadków, jak wylew wczorajszy, są tem naganniejsze, że jak wspomnieliśmy, — kanały miejskie są zawsze w tej dzielnicy powodem powodzi, — która właścicielom domów i mieszkańcom wyrządza ogromne szkody. Wszyscy poszkodowani powinni zwrócić się z żądaniem wynagrodzenia szkody do zarządu miejskiego, ewentualnie nawet w drodze skargi sądowej.

Śnieg. Dzisiaj przed południem wśród dotkliwego od kilku już dni panującego zimna, pojawiły się w powietrzu drobne, lecz zupełnie wyraźne i wcale liczne płatki śniegu — i to ma być wiosna i uroczy maj!

Piękny dar. Pani Ksawera Chlebowska, nauczycielka kursu robót przy szkole św. Scholastyki, ofiarowała artystycznie haftowany ornat z wizerunkiem św. Stanisława, przeznaczając go do kaplicy miejskiej na cmentarzu rakowickim.

Z teatru miejskiego. Sobotnie popołudniowe przedstawienie będzie uroczystym hołdem, złożonym pamięci Wł. L. Anczyca, autora „Kościuszki pod Racławicami“, tej sztuki, która zyskała w historyi teatru polskiego największą liczbę przedstawień i wykarmiła niejedno pokolenie wzruszeniem patryotycznem.

Obchód sobotni zapowiada się niezwykle interesująco; atrakcyą przedstawienia będzie niewątpliwie występ drużyny teatralnej włościańskiej ze wsi Dołęgi. Komitet urządzający obchód, zainicyował zjazd włościaństwa ze wszystkich stron kraju, a dyrekcya teatru zaofiarowała komitetowi 400 biletów bezpłatnych dla gości wiejskich. Uzupełnieniem tego święta Anczycowskiego będzie też niedzielne przedstawienie popołudniowe, na którem odegrane będzie arcydzieło Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Na wieczorne przedstawienia obu dni świątecznych złożą się: w sobotę — „Noc listopadowa“, w niedzielę — „Car samozwaniec“. W poniedziałek: „Upiory“ Ibsena z p. Żelazowskim w świetnej jego roli Oswalda.

Z teatru ludowego. Dziś, w piątek, teatr zamknięty. — Na scenie odbywają się próby ze sztuk przeznaczonych na uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Wł. L. Anczyca. W przedstawieniu tem przyjmie udział znakomita artystka i ulubienica Krakowian, pani Paulina Wojnowska, która umyślnie na tę uroczystość przybyła do nas ze Lwowa.

W niedzielę popołudniu o g. 4 „Szatan kobieta“, melodramat ze śpiewami w 5 aktach przez p. Kośmińskiego. Szlachetna tendencya i żywa akcya, przeplatana śpiewem i scenami humorystycznemi czynią z tej sztuki nader zajmujące widowisko.

W niedzielę wieczór o g. 8 wspaniałe dzieło H. Sienkiewicza p. t. „Lygia“, przerobiona na scenę z „Quo vadis“, w 8 obrazach. Dekoracye nowe z pracowni wiedeńskiej Burghardta, a także niektóre malowane w Krakowie przez artystę-malarza p. J. Setkowicza. Kostyumy rzymskie nowe.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała Rada miasta Krakowa X. Michałowi Dembowskiemu posadę nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w szkole św. Mikołaja, a X. Władysławowi Wranie z Podgórza w szkole św. Scholastyki.

Dalej Rada miasta załatwiła następujące sprawy: 1) z funduszów uzyskanych z 5% dodatków do biletów teatralnych przyznała pani Bronisławie Wolskiej, artystce teatru miejskiego w Krakowie, emeryturę w kwocie 1800 kor. rocznie, począwszy od dnia 1 kwietnia 1909 r. bez względu na to, czy p. Wolska będzie dalej dla sceny krakowskiej pracować, czy się od dalszej pracy scenicznej usunie; z tychże funduszów przyznała p. Michałowi Przybyłowiczowi, byłemu artyście teatru miejskiego w Krakowie, emeryturę w kwocie 720 kor. rocznie od dnia 1 kwietnia 1909 r., 2) odmówiła prośbie pani Pauliny Wojnowskiej, byłej artystki dramatycznej teatru miejskiego w Krakowie, o zwrot wkładek emerytalnych, wpłaconych przez nią do funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego w Krakowie; odmówiła żądaniu p. Andrzeja Mielewskiego, byłego artysty teatru miejskiego w Krakowie, o zwrot kwoty 970 kor. 30 h., wpłaconych tytułem wkładek emerytalnych, lub o ubezpieczenie go w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

Z Izby rękodzielniczej komunikują nam: Onegdaj o godzinie 10 rano zwiedził Izbę rękodzielniczą p. Dr Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego ze Lwowa w towarzystwie posła sejmowego p. Jana Federowicza.

Gościa powitał długiem przemówieniem prezes Izby p. Piotr Kosobucki, wśród zebranych przedstawicieli wydziału Izby i szerszego grona naszych rękodzielników.

W przemówieniu podniósł prezes liczne postulaty rękodzielnictwa, które potrzebują koniecznie pomocy finansowej.

W chwili, kiedy całe społeczeństwo polskie wyrobów przemysłu krajowego się domaga, nie można obojętnie patrzeć, aż rękodzielnictwo o własnej sile będzie w stanie zaspokoić potrzeby kraju.

Liczna młodzież, wychodząca ze szkół, utrzymywanych kosztem kraju i warsztatów rękodzielniczych, nie może oddać usług krajowi, gdyż — z braku choćby najskromniejszych funduszów — nie zakłada własnych warsztatów, a częstokroć zmuszoną jest szukać chleba poza granicami kraju, lub przy niedostatku marnować swe siły i dobrą fachową wiedzę.

Koniecznem jest utworzenie funduszów krajowych, aby początkującym rękodzielnikom przyjść z pomocą na założenie warsztatów z tanim procentem i dłuższą spłatą. Na tej jednakowoż pomocy skończyć się nie może, nieodzownem bowiem jest utworzenie banków rękodzielniczych, którehy przez wypożyczanie kapitałów po niskich procentach umożliwiały podjęcie się przez rękodzielników większych robót.— Obecnie rękodzielnicy opłacają najwyższe procenta od wypożyczonych kapitałów, bo do 9% dochodzące.

Konferencya skończyła się o godzinie wpół do 12.

Komitet Koła mieszczańskiego zajmujący się uroczystością 3-go Maja podaje do wiadomości, że pochód, który z powodu niepogody w dniu 3-go Maja się nieodbył, nie został odłożony, ale zaniechany, gdyż komitet uroczystości tej nigdy nie odkłada.

Zakup dzieł sztuki dla Muzeum Narodowego z funduszu Tow. Przyjaciół Muzeum Nar. nastąpi dnia 9 bm. na Walnem Zgromadzeniu tegoż Tow. o godz. 12 w południe w kancelaryi Muz. Nar.

Wpisywać się do Towarzystwa i uiszczać wkładkę członka, wynoszącą 1 kor. rocznie, można przy kasie biletowej Muz. Nar. a także w sali obrad przed Walnem Zgrom.

Przypominamy, że zakupu dokonywa się przez głosowanie — każdemu członkowi przysługuje prawo głosu. Obrazy proponowane do zakupu wystawione będą w kancelaryi przed posiedzeniem.

Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich odbyło w czwartek walne zgromadzenie. Odczytano sprawozdanie za rok ubiegły (od 1 kwietnia 1908 do 31 stycznia 1909), które wykazało stały rozwój towarzystwa w stosunku do środków materyalnych, rozwijając szeroką działalność dzięki nader oszczędnej gospodarce i małych wydatków na administracyę.

Przychód wynosił w roku ubiegłym 3034·64 kor., rozchód 1854·68 kor. w gotówce, więc pozostaje 1179·96 koron. Z pomocy doraźnej lub stałej korzystało 84 uczniów i uczenic, oprócz tego rozdano ubrań za sumę 230 kor. W miesiącu kwietniu t. j. już po zamknięciu rachunków za rok ubiegły zasiliła się kasa kwotą 1946·20 koron, uzyskaną z loteryi gospodarczej.

W listopadzie roku ubiegłego założono fundusz na budowę domu akademickiego im. dra Jordana, który z dniem dzisiejszym wynosi 1089.10 koron. Zarząd Towarzystwa udał się z prośbą do Rady miasta o bezpłatne odstąpienie kawałka gruntów pofortyfikacyjnych pod budowę domów studenckich i żywi nadzieję, że Rada ofiarę tę dla młodzieży poniesie. Sekcya mieszkaniowa bowiem zwiedzając „stancye“ uczniów przekonała się, jak licho nieraz mieszkają, przez co tracą siły i moralnie upadają.

W końcu wybrano prezesem posła Dra Petelenza. Do Rady nadzorczej weszli: Rejent Klemensiewicz, adwokat Dr. Kosch, M. Siedlecka, radca Sołtysik i Szymański. Zarząd towarzystwa stanowią: prymaryusz Dr. Bogdanik, Ks. Dr. Caputa, Dropiowska, profesor Dropiowski, profesor Gwizdała, Haraskowa, fizyk Dr. Janiszewski, Karbowiakowa, Ks. Kraupa, radca Kurek, Malawska, Ks. Masny, Mokrzycka, Nowicka, profesor Stupnicki, Wędkiewiczowa, Winkowska, dyrektor Winkowski, Witkowska, dyrektor Zawiliński.

Z Tow. Polska Sztuka stosowana w Krakowie. Na posiedzeniach 3, 4 i 5 maja rozstrzygnięto konkurs na projekt kościoła w Limanowej, ogłoszony za pośrednictwem Tow. Polska sztuka stosowana.

Sąd konkursowy stanowili pp.: prof. Wład. Ekielski, arch., St. Kamocki, art.-mal., prof. K. Laszczka, art.-rzeźb., W. Marconi, arch. z Warszawy, prof. J. Mehoffer, art.-mal., dyr. Tadeusz Stryjeński, arch., J. Warchałowski, prezes Tow. Polska sztuka stosowana i przedstawiciel parafii w Limanowej, marszałek p. Z. Mars. Oprócz tego na posiedzenie przybyli zaproszeni X. proboszcz K. Łazarski i konserwator p. Leonard Lepszy.

Nadesłano prac 23. Nagrodę pierwszą (2000 koron), otrzymała praca pod godłem „Ma...nie“, autor p. Zdzisław Mączeński z Warszawy. Nagrodę drugą (1000 kor.) praca pod godłem “N.“ (w kole), autorowie pp. Witold Minkiewicz z Petersburga i Konstanty Jakimowicz z Warszawy. Zaszczytne wyróżnienia otrzymały prace: 1-sza pod godłem: staro-chrześcijański znak Chrystusa (w kole), 2-ga pod godłem: „jeden tak, drugi inaczej“. Nadto dłuższy czas przy dyskusyi nad nagrodami i wyróżnieniami, uwagę sądu zastanawiały swemi zaletami prace pod następującemi godłami: Trzy gwiazdki, „Kastropaty“, „Nasz“ i Niebiesko-czerwony krzyż w kole.

Z tych, praca pod godłem „Nasz“ (autor p. Tadusz Szanier z Warszawy) została zakupiona przez przedstawiciela parafii w Limanowej.

Wszystkie prace wystawione są w Towarzystwie technicznem (ul. Straszewskiego 28, II p.), do dnia 18 maja.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10—12 i od 3—6, w niedziele i święta od godziny 10—1.

Freres i Villand, clowni, znani powszechnie w Warszawie jako pierwsi, którym cenzura rosyjska nie pozwoliła występować ze swemi produkcyami w języku p o l s k i m, zakupiwszy wiedeński cyrk Renza, przybędą do Krakowa dnia 11 bm. z szeregiem przedstawień. Przedsiębiorstwo to, wzorowane na amerykańskich cyrkach Barnuma i Buffalo Billa, zjedzie własnym pociągiem i rozbije swój olbrzymi, z wszelkiemi wygodami urządzony cyrk na placu przy ul. Dietlowskiej. Towarzystwo składa się ze 100 osób i 50 koni, w program zaś przedstawienia wchodzą sztuki akrobatyczne, wolna tresura i dzikie zwierzęta. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 11 maja.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie członków Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Przedmiotem „obrad“ miał być wybór delegatów do państwowej Rady kolejowej.

Ponieważ jednak od razu na wniosek p. Szarskiego Izba ze zdumiewającą jednomyślnością — przez aklamacyę wybrała swoimi delegatami p. Dattnera i Jul. Epsteina, zaś ich zastępcami Ber. Wachtla i inż. Ed. Uderskiego, przeto bez obrad po 5 minutach wyczerpano porządek dzienny.

Zdumiewająca rzeczywiście jednomyślność zaszczyt przynosi członkom Izby, ale czy nie możnaby chociaż chwilę podyskutować na temat, czyby nie było lepiej w wyborze owych delegatów uwzględnić więcej... n a r o d o w o ś ć?

Uroczyste zamknięcie uzupełniającego kursu dla terminatorów malarskich w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 9 bm., o godz. 9 przed południem. Wystawa prac uczniów otwartą będzie 8 i 9 maja, tj. w sobotę i niedzielę w budynku szkolnym przy ul. Krupniczej l. 12, od godz. 9—12 przed południem i od 3—5 popoł.

Fachowi sędziowie handlowi. Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało dla sądu krajowego w Krakowie pp. Zygmunta Mendelsburga i Juliusza Grossego (młodszy) obywatelskimi sędziami fachowymi handlowymi z tytułem radców cesarskich.

Z politechniki. Ludwik Szloser, rodem z Jaworzna, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi lwowskiej politechniki.

Ślub. Jutro w sobotę odbędzie się w kościele parafialnym w Porębce Uszewskiej ślub poety i redaktora „Hasła“ p. Stanisława J a s i ń s k i e g o z panną Łucyą z Zalewskich S t o s i u s o w ą.

Nie udało się. Do nieznającego zupełnie Krakowa robotnika Barańskiego, powracającego z Ameryki do kraju przyczepił się na dworcu kolejowym 18-letni Władysław Wielgusz, ofiarując mu się na przewodnika po Krakowie. Barański korzystając z jego pomocy, polecił mu oddać dwie swoje walizy na przechowanie do portyera, nie zwróciwszy uwagi, że Wielgusz zatrzymał przy sobie kwit na te rzeczy. Następnie gdy udali się do jednego z domów noclegowych na Kleparzu, dał mu do zmienienia banknot 10 rublowy. Wielgusz jednak, zamiast wywiązać się z danego mu polecenia, udał się na dworzec kolejowy, zabrał obie złożone u portyera walizy, zakupił bilet jazdy do Lwowa i wsiadł najspokojniej do wagonu.

Tymczasem Barański, zaniepokojony zbyt długą nieobecnością swego przewodnika, wyszedł na miasto by go odszukać, i tknięty przeczuciem zaszedł na dworzec, gdzie ku wielkiemu swemu zmartwieniu dowiedział się o stracie pakunków. W ostatniej już chwili przed odjazdem pociągu przyłapał w końcu Wielgusza we wagonie, odebrał swe rzeczy, a sprawcę kradzieży oddał w ręce policyi.

Napad. Przed kilku dniami, w okolicy żydowskiego cmentarza na Grzegórzkach, napadło na werkmistrza stolarskiego p. Franciszka Lukesza dwóch rzezimieszków, pobiło go dotkliwie, zabierając mu pugilares z kwotą 8 koron. Dzięki energii policyi udało się jej wyśledzić sprawców napadu w osobie 19-letniego czeladnika rzeźniczego Tadeusza Łottiga oraz Józefa Kasprzyka. Pierwszego z nich aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych, drugi zdołał zbiedz w niewiadomym kierunku.

Czyj pierścionek? Wczoraj po południu przybyła do sklepu zegarmistrza Kleinhändlera, przy ulicy Grodzkiej, 29-letnia służąca Maryanna Mytnik, ofiarując mu na sprzedaż pierścień brylantowy wartości co najmniej 200 koron. Ponieważ zachowanie jej zwróciło na siebie uwagę kupca, zatrzymał ją tenże w sklepie i uwiadomił o zajściu policyę. Mytnikówna tłómaczy się, że pierścionek znalazła na plantach, a przyszła go sprzedać, myśląc, że jest tombakowy.

Z impresyi wiosennych. Z nastaniem wiosennej, acz chłodnej jeszcze pory, Kraków przybrał świąteczną szatę zieleni. Znać to wszędzie. Kupcy nasi dbali o estetyczny wygląd swoich sklepów, zmieniają na gwałt wystawy, a życie wre przyspieszonem tempem. Największy ruch publiczności, który w zimie koncentrował się na A-B, obecnie skierował się w okolice kawiarni Bisanza, gdzie zwłaszcza w godzinach popołudniowych, aż do późnej nocy rojno i gwarno. Bo też właściciel kawiarni nie szczędzi zabiegów i kosztów, aby lokal swój postawić na pierwszorzędnej wyżynie. Pomijając czystość i hygienę, doprowadzoną w niej do szczytu pedanteryi, upiększył p. Bisanz z nastaniem wiosny swój lokal, ustawiając przed nim cały las młodych drzewek szpilkowych, sprowadzonych z Zassowa od hr. Tadeusza Łubieńskiego, który sam osobiście kierował ich rozmieszczeniem. Sprawia to nader miłe wrażenie, zwłaszcza kiedy wieczorem zapłoną olbrzymie lampy elektryczne i rzucają snopy świateł na rozbawiony, gwarny, flirtujący tłum publiczności, do której zaliczają się najlepsze sfery towarzyskie naszego miasta.

W ciągu jednego roku zdołał sobie p. Bisanz wyrobić u publiczności krakowskiej, która zalicza się podobno do najwybredniejszej w Europie, taką opinię, że życzyćby sobie tylko należało, ażeby i reszta naszego kupiectwa poszła za jego przykładem, a wtedy nie potrzebowalibyśmy tuczyć naszym pieniądzem żywiołów obcych i często nam wrogich.

Z Kraju.

Ruch wychodźców. W kwietniu b. r. wyjechało z Galicyi do Ameryki o 625 osób więcej, zaś powróciło o 1432 mniej, aniżeli w tym miesiącu w roku ubiegłym tygodniu. Liczba robotników sezonowych, wyjeżdżających do Prus, w porównaniu z kwietniem 1908 roku, również wzrosła o 5003.

Piorun we Lwowie. We wtorek szalała we Lwowie burza, w czasie której uderzył w śródmieściu piorun wśród niezwykłych okoliczności. Około godz. 9 rano nastąpił nagle silny huk i olbrzymia jasność zalała naraz ulice. Jak się później okazało piorun miał kształt wielkiej ognistej kuli, która rozprysnęła na kilkanaście części nad budynkami, znajdującymi się między ul. Batorego, Akademicką i pl. Halickim. Piorun wyrządził w pobliskich kamienicach mnóstwo drobniejszych uszkodzeń i poczynił wielkie zniszczenie w sieci telefonicznej. Popsutych zostało podobno przeszło 200 urządzeń telefonicznych w publicznych instytucyach i prywatnych domach.

Wystawa kościelna. W ubiegły piątek odbyło się w biurze Ligi Pomocy przemysłowej posiedzenie sekcyi muzycznej komitetu doradczego wystawy, pod przewodnictwem rad. dw. Dra Kadyia. W obradach wzięli udział dyrektor Sołtys, prof. Gall, Dr Walter, właściciele fabryk organów Janiszewski i Haase itd.

Ustalono część muzyczną programu uroczystości otwarcia wystawy w dniu 29 b. m. i wyznaczono środy i soboty jako dnie, w których odbywać się będą na wystawie koncerty wieczorne: orkiestralne, chóralne i organowe.

Z uwagi na pożądany udział chórów włościańskich, kooptowano do sekcyi przedstawiciela Związku teatrów i chórów włościańskich Dra Gargasa, a nadto uchwalono zaprosić do współudziału w pracach tej sekcyi X. Dra Alfreda Wróblewskiego i p. Marcelego Gajewskiego jako znawców muzyki kościelnej.

3 Maja w Krośnie. (K. wł.). Z niebywałą okazałością i uroczystością obchodził „Sokół“ krośnieński rocznicę Konstytucyi Majowej, oraz pierwszego święta Królowej Korony polskiej.

Obchód ten imponujący liczbą ludności, powagą i podniosłym nastrojem oraz pięknym programem wyrył się głęboko w sercach kilkunastotysięcznego tłumu.

O godzinie 6 rano odegrała pobudkę muzyka narodowa z Odrzykonia po ulicach miasta, którą poprzedzała konna straż sokolska; o godzinie wpół do 10 ruszył olbrzymi pochód z boiska „Sokoła“ na mszę polową w rynku. Pochód otwierał konny „Sokół“ krośnieński, liczne i pięknie przystrojone banderye włościańskie z Odrzykonia, Miejsca Piastowego i Łężan, potem postępowały wszystkie szkoły, Stowarzyszenia i instytucye, a zamykał pochód „Sokół“ wiejski z Odrzykonia, oraz krośnieński ze sztandarem. Podczas uroczystej mszy wypowiedział X. Koleński patryotyczne kazanie, a chór seminaryum wraz z orkiestrą z Odrzykonia odśpiewali mszę. O godzinie 12 udał się pochód na boisko „Sokoła“, gdzie po przemowie prezesa miejscowego gniazda, uchwalono jednomyślnie protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Pol.

O godzinie 4 popołudniu odbył się uroczysty wieczorek, na którego wykonanie złożyły się: piękne i wyczerpujące zagajenie, produkcye chórów męskich i mieszanych, deklamacye, solo barytonowe profesora C., poczem odegrano sztukę historyczną „Defensor fidei“.

3 Maj w Pilźnie. (K.wł.). Obchód rocznicy 3 Maja wypadł u nas więcej niż skromnie. Pochód z gmachu „Sokoła“, w którym prócz kilkunastu umundurowanych członków „Sokoła“, członków ochotniczej straży pożarnej ze sztandarem, oraz uczniów i uczenic szkół miejscowych nie brał literalnie nikt udziału, udał się o godzinie 10 do kościoła OO. Karmelitów na mszę, celebrowaną przez ks. prowincyała z Lipin, podczas której wypowiedział patryotyczne kazanie tut. przeor ks. Cholewa. Po nabożeństwie odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty poranek, zagajony krótkiem przemówieniem prezesa „Sokoła“ p. Ujwarego, po którem zabrał głos Dr. Włodzimierz Lewicki, przedstawiając zebranym dzieje tej ważnej rocznicy dziejowej.

Następnie wystąpił na estradę Stanisław Zarychta, mieszczanin pilzneński, mieszkający od dłuższego czasu w Ameryce, członek „Sokoła“ polskiego w Chicago i Pittsburgu, i oświadczywszy zebranym pozdrowienie od braci z za oceanu, przedstawił nam siłę i tężyznę Polonii amerykańskiej.

Na wniosek Dra Lewickiego uchwalili również zgromadzeni jednomyślnie protest w sprawie Chełmszczyzny.

Oddeklamowanie przez p. Ujwarego okolicznościowego wiersza na cześć Konstytucyi 3-go Maja, oraz produkcye muzyki amatorskiej tutejszego kółka muzycznego dopełniły programu. Składka na dar narodowy na rzecz T. S. L. przyniosła kilkadziesiąt koron. Dlaczego zarząd tutejszego Koła T. S. L. nie postarał się o roz-

sprzedaż nalepek iluminacyjnych, nie możemy zrozumieć.

Automobilowe połączenie z Tarnowa z Jasłem będzie i dla nas dogodnem, gdyż za kwotę 2 kor. 40 hal. będzie można odbyć podróż z Pilzna do Tarnowa i z powrotem. Dnia 1-go Maja miała się odbyć pierwsza jazda, widocznie jednak trwające deszcze opóźniły rozpoczęcie prawidłowego ruchu.

Ze świata.

„Sezamie, otwórz się!“ „Englisch Mechanic“, znane fachowe pismo angielskie, donosi o wynalazku angielskim, który jest niejako urzeczywistnieniem tego, o czem Szecherezada marzyła tylko w swoich baśniach. Wynalazkiem tym jest zamek, połączony z gramofonem i otwierający się wskutek słowa, na które aparat jest nastawiony. Zamknięcie jest pewniejsze, niż skarbów Sezama, albowiem nie wystarczy tu znać otwierające słowa; trzeba je wymówić tym samym głosem, jakiem były powiedziane pierwszy raz do aparatu. A że słowa te można każdej chwili zmieniać, więc, jak sądzi wynalazca, trudno o idealniejszy zamek. Fatalnem byłoby tylko to, gdyby właściciel zamku zapomniał słowa... jak uczeń czarnoksiężnika w poemacie Goethego.

Pierwsza filiżanka kawy w Europie. Według artykułu prof. Visia, zamieszczonego w »Gazetta del Popolo«, pierwszy raz kawę pito w Europie w Wenecyi. Już w r. 1585 poseł Rzeczypospolitej weneckiej Morosini w sprawozdaniu ze swojego poselstwa, wspomniał o napoju »cavée«, który piją Turcy. W r. 1591 pewien lekarz przywiózł z Egiptu ziarnka, służące do sporządzania tego napoju, wkrótce zaś potem kawa stała się powszechnym napojem w Wenecyi. W wieku XVII w Wenecyi było już mnóstwo kawiarń, które nosiły nazwę »botteghe«. Rachunek za wypitą kawę wyrównywano dopiero w końcu roku. Co do cen, to »cicolata«, t. j. czekolada kosztowała 15 soldi weneckich (około 36 groszy). Kawa była tańsza, filiżanka kosztowała tylko 6 soldi.

Z życia towarzystw.

Towarzystwo filozoficzne w Krakowie. Staraniem Tow. wygłosi prof. Dr M. Straszewski odczyt na temat: „Filozoficzna myśl polska w okresie porozbiorowym“. — Krzesła pierwsz. po 1 kor., dalsze po 20 hal. — Dla członków wstęp wolny.

Zarząd Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przem. w Krakowie przypomina swoim członkom, że Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu 9 maja o godz. 3 popoł. w sali Izby rękodzielniczej na „Kotłowem“.

Z Sodalicyi akademickiej. Majowe nabożeństwo miesięczne Sodalicyi odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. w kaplicy książęco-biskupiej o godz. 9 rano.

Zebranie towarzyskie w poniedziałek dnia 10 bm. o godz. 8 wieczór. Sienna l. 5.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Samson“, sztuka w 4 aktach K. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego).

Sobota o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca: Słowo wstępne, Wiersz Ferdynanda Kurasia, „Łobzowianie“, odegrany siłami włościańskiemi, „Tyrteusz“ — „Nobilitacya“ (z „Kościuszki pod Racławicami“) ceny zniżone do połowy — o godz. 7 „Noc listopadowa“.

Niedziela o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy) — o godzinie 7 „Car Samozwaniec“.

Poniedziałek „Upiory“ (drugi występ R. Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W Piątek teatr zamknięty.

W Sobotę ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“, słowo wstępne wypowie poseł ludowy ziemi Krakowskiej p. Franciszek Wójcik.

— popoł. o 4 godz. „Maciek Samson“.

W Niedzielę popołudniu o godzinie 4 „Szatan kobieta“,

Z sali sądowej.

Napad bandycki w Krakowie.

Dzisiejszą rozprawę rozpoczął przewodniczący odczytaniem sędziom przysięgłym pytań.

Pytania główne, odnoszące się do rabunku u Grajowerów, dokonanego przez Łatę, Słonia i Hemma oraz Bejma, jako współwinnego przez dozór na ulicy w czasie napadu. Inne pytania dotyczą zbrodni usiłowanego morderstwa na osobie Dulowej, popełnionego przez Hemma i takiej samej zbrodni Słonia odnośnie do Flakowicza. Dalsze pytania główne odnoszą się do wypadków na moście podgórskim, a mianowicie usiłowanego morderstwa na osobie Iglickiego, Kopcia i Zemlaka, a dokonanego morderstwa na osobie Schwarzberga, gwałtu publicznego przez opór władzy, wreszcie gwałtu publicznego, popełnionego przez Łatę.

Natomiast ewentualne pytania, w razie zaprzeczenia pytań głównych, odnoszą się do usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała na Dulowej przez Hemma, do usiłowanego uszkodzenia ciał na osobie Flakowicza przez Słonia, oraz dokonanego ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Iglickiego, wreszcie do zabójstwa Schwarzberga przez Łatę.

Po przemówieniach prokuratora, obrońców oraz resumé przewodniczącego udali się sędziowie przysięgli na naradę, poczem przez usta swego zwierzchnika p. Grabowskiego, potwierdzili po większej części wszystkie zadane im pytania. Wobec tego trybunał zasądził: **Faustyna Łatę na karę śmierci przez powieszenie, Józefa Słonia na 15 lat, Alfreda Hemma na 12 lat** ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą co rok w dniu 5 marca, zaś Romana Bejma na karę 7 miesięcznego zwykłego więzienia.

Bejm przyjął karę, inni zastrzegli sobie 3 dniowy czas do namysłu.

Żydowskie oszustwo w Wiedniu.

Olbrzymią sensacyę wywołało w Wiedniu świeżo odkryte oszustwo dwóch Żydów braci Schlesingerów, zakrojone na szeroką skalę, a świadczące o genialnej wprost pomysłowości oszustów.

Dla ułatwienia sobie zadania zmienili obaj bracia swe rodowe żydowskie nazwisko na lepiej brzmiące angielskie. Jeden nazwał się Stuartem Waschingtonem i wnet zasłynął jako „serbski nadworny technik dentystyczny“ i jako „technik-dentysta wojennej marynarki“, drugi przybrał nazwisko Karola Stafforda i dał się poznać w kołach handlowych jako agent handlowy. Do spółki oszukańczej należał również „sekretarz“ Waschingtona Löw-Beer.

Ofiarą oszustów padł dentysta wiedeński Dr Alfred Tauber. W roku 1907 wmówił w niego Waschington, że żonie jego należy się olbrzymi wielomilionowy spadek w Ameryce, po niejakim Hoffmanie, zamordowanym w r. 1878 podczas rozruchów na Jamajce. Wydobyciu tego spadku stał jedynie na przeszkodzie — wedle Waschingtona — brak środków. Dr Tauber, zjednany nadzieją wielkich zysków, postanowił wziąć udział w staraniach o wydobycie rzekomego spadku, zwłaszcza gdy dowiedział się, że i Stafford zapalił się do tej myśli. Na pierwsze potrzeby pieniędzy dostarczył Dr Tauber, tak, że niebawem wszyscy trzej oszuści mogli się wybrać w rzekomą podróż do Londynu dla podjęcia stamtąd odpowiednich kroków. Niebawem powrócili, oświadczywszy łatwowiernemu dentyście, że całą sprawę oddali do prowadzenia znakomitej kancelaryi adwokackiej w Londynie Christy Greville et Cie i że rzecz jest na najlepszej drodze do pomyślnego rozwiązania.

Celem lepszego dopilnowania sprawy spadku, wybrał się po pewnym czasie Löw-Beer powtórnie do Londynu, oczywiście na koszt Taubera. Stamtąd doniósł, że wszedł w porozumienie z solicytatorem Frankiem Povell'em, który podjął się przeprowadzić proces spadkowy. Powróciwszy z Londynu przedłożył Tauberowi dokument, stwierdzający poprzednie jego doniesienia z Londynu i inne papiery, odnoszące się do rzekomego procesu, a mające na celu utwierdzić w przekonaniu Dra Taubera o istnieniu spadku. Rzekome te podróże powtarzały się kilkakrotnie, a koszta ponosił ustawicznie Tauber. Wreszcie w lutym r. 1908 przywiózł Löw-Beer z Londynu wiadomość, że proces spadkowy jest już na ukończeniu i że rozchodzi się tylko jeszcze o zapłacenie podatku spadkowego, wynoszącego 2,100 funtów szterlingów (około 50,000 kor.).

Cała ta oszukańcza afera ciągnęła się aż do ostatnich dni, przybierając rozmaite perypetye, dopóki wreszcie zniecierpliwiony Dr Tauber nie zwierzył się ze swymi kłopotami adwokatowi Drowi Lukamowi. Temu odrazu cała sprawa wydała się wysoce podejrzaną i postanowił wobec tego na własną rękę poczynić w Londynie poszukiwania przedewszystkiem za owymi kancelaryami adwokackiemi, które miały rzekomy proces prowadzić. Jak było do przewidzenia, okazało się, że w Londynie nie istnieją zupełnie podobne kancelarye adwokackie i że podróże oszustów do Londynu były przeważnie fingowane. Wobec tego Dr Tauber, który poniósł dla swej łatwowierności stratę 86,000 koron, zwrócił się do policyi z żądaniem aresztowania oszustów, co też policya natychmiast uskuteczniła.

Rewizya domowa, przeprowadzona u aresztowanych dała obfity materyał obciążający. Löw-Beer składa całą winę na Stafforda i Waschingtona, który, jak się zdaje, ponosi w całej aferze największą winę. Jak stwierdzono, wszystkie „dokumenta“ były fabrykowane w Wiedniu przez Schlesingerów.

Dodać należy, że bracia Schlesingerowie pochodzą ze znanej żydowskiej wiedeńskiej rodziny. Brat ich Dr Herman Schlesinger jest profesorem uniwersytetu.

Z Rady państwa.

Posiedzenie z dnia 7 maja.

Wiedeń. W Izbie posłów zgłoszono dziś 4 wnioski nagłe: socyaliści i niemieccy postępowcy zgłosili wnioski w sprawie rozpuszczenia rezerwistów i wypłacenia wsparć dla rodzin; agraryusze czescy zgłosili wniosek w sprawie wyboru komisyi z 52 członków dla zbadania stosunków hodowców buraków; wreszcie p. Massaryk zgłosił wniosek w sprawie procesu zagrzebskiego.

Poseł Iro zgłasza wniosek, wzywający rząd aby wydane 27 kwietnia rozporządzenie, regulujące stosunki językowe w Dalmacyi, przedłożył parlamentowi do zatwierdzenia.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskami socyalistów i postępowców niemieckich w sprawie rozpuszczenia rezerwistów. Poseł Hackenberg (soc.) uzasadnia nagłość wniosku.

Wiedeń. W Izbie posłów po Hackenbergu przemawiał minister obrony krajowej Georgi, który oświadczył: Rząd świadomy jest zupełnie swego obowiązku strzeżenia interesów osób, o które chodzi i dlatego ponownie zwróci się do ministerstwa wojny i będzie z naciskiem się starał, aby skoro tylko stosunki te umożliwią, także reszta rezerwistów zapasowych natychmiast została uwolnioną z czynnej służby wojskowej. W najbliższym czasie kilka batalionów wróci do swoich garnizonów, przez co równocześnie nastąpi uwolnienie rezerwistów zapasowych. Minister omawiał następnie sprawę odszkodowania rodzin rezerwistów powołanych i powołuje się na dotyczące postanowienia ustawowe. Zarząd wojskowy i ministerstwo obrony krajowej wydały najostrzejsze instrukcye co do przeprowadzenia tych ulg. Jeżeli gdzieś nastąpiła zwłoka lub niewłaściwość, wtedy nastąpi bezwarunkowo remedura.

Co do wniosków nagłych, stojących w dyskusyi określa minister stanowisko rządu jak następuje:

Wobec wniosku posłów Chiari i tow. rząd niema nic do zarzucenia. Skutkiem odwołania rezerwistów jakoteż przez odpowiednie wsparcie rodzin powołanych, wniosek nagły socyalistyczny jest po największej części bezprzedmiotowym. Wnioskowi o natychmiastowe odesłanie rezerwistów zapasowych do stanu nie czynnego, rząd z przytoczonych powodów, ku swemu ubolewaniu, obecnie nie może uczynić zadość.

Zabrał głos pos. Klofacz.

Wnioski nagłe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów postanowiono przerwać pierwsze czytanie projektów reform finansowych, **by rozpocząć dyskusyę nad zgłoszonymi wnioskami nagłymi.** Dotychczas niewiadomo czy dyskusya przybierze charakter opozycyjny. Niewiadomo również, czy nie zostaną zgłoszone dalsze wnioski nagłe.

Opozycya posłów południ.-słowiańskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu posłów południowo-słowiańskich postanowiono **przejść do stanowczej opozycyi względem gabinetu br. Bienertha.**

Komisya budżetowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano do komisyi budżetowej w miejsce posła Kolischera posła Battaglię, natomiast poseł krakowski Dr Staniszewski pozostaje nadal w w komisyi budżetowej.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 Maja.)

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na niedzielę mają być przyjęci na audyencyi przez cesarza Kossuth i hr. Stefan Tisza, a następnie minister skarbu Lukacz, hr. Aponyi i b. prezydent ministrów hr. Khuen Hederwary.

Oburzenie przeciw Weckerlemu.

Budapeszt. (Tel. wł) Pośród członków stronnictwa niezawisłości powstało olbrzymie oburzenie przeciwko Weckerlemu. Mianowicie prezes Izby poselskiej Justh oświadczył, **że Weckerle podczas pobytu cesarza w Budapeszcie odradzał monarsze utworzenie osobnego węgierskiego banku państwowego, twierdząc, że byłoby to nieszczęściem dla Węgier.**

»Budapesti Hirlap« twierdzi, że Weckerle był zawsze otwartym zwolennikiem banku wspólnego, powołując się na dawniejszą konferencyę cesarza z Weckerlem, w której brał udział także Kossuth. Na tej to koferencyi Weckerle miał się również oświadczyć za bankiem wspólnym.

Opinia cesarza w sprawie przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Podczas dzisiejszej audyencyi prezydenta Izby poselskiej Justha, oświadczył mu monarcha stanowczo, **że stronnictwo niezawisłości powinno wyzbyć się wszelkich złudzeń co do swej polityki separatystycznej, gdyż wszelka polityka dążąca do naruszenia obecnego wzajemnego stosunku obu połów monarchii spotka się ze stanowczym odporem decydujących w tej kwestyi czynników.**

Sejm bośniacki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że sejm bośniacki zostanie zwołany na pierwszą sesyę w dniu 1 czerwca.

Z Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 Maja.)

Żądanie śmierci Abdul-Hamida.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że oficerowie młodotureccy, a przedewszystkiem Enwer bej **domagają się stanowczo by eks-sułtana Abdul-Hamida postawiono przed trybunałem wojennym i skazano na śmierć.** Abdul-Hamid jest bowiem wciąż niebezpieczny dla konstytucyi i Młodoturków. Utrzymują się tu stale pogłoski, że zwolennicy Abdul-Hamida dzięki olbrzymim funduszom złożonym przez niego w bankach zagranicznych, usiłują wywołać rozruchy w Albanii i Macedonii, zagrażając w sposób poważny Młodoturkom.

Alarmujące pogłoski,

Londyn. (Tel. wł.) »Morgen Post« donosi, **że IV korpus armii tureckiej maszeruje z Erzerum na Konstantynopol przeciwko Młodoturkom.**

Zbrojenia Albańczyków.

Salonika. (T. wł.). Ali Keman wódz Albańczyków zakupił wielkie zapasy broni, którą chce przez Valmę przemycić do Albanii. Z drugiej strony Młodoturcy mają nadzieję, że w Albanii utrzyma się spokój, dzięki dobremu wrażeniu, jakie sprawiło w Albanii wejście do gabinetu Ferida baszy.

Wojska rosyjskie nad granicą turecką.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Konstantynopola, że minister spraw zagranicznych zwrócił się **z zapytaniem do rządu rosyjskiego, jaki cel ma stałe gromadzenie wojsk rosyjskich nad granicą turecką?**

Spokój w Adanie.

Konstantynopol. Według najnowszych wiadomości w większej części wilajetu Adanu nastąpił spokój.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 Maja.)

Nie dostaniemy dworca kolejowego w Krakowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Koła Polskiego była omawiana sprawa budowy dworca kolejowego w Krakowie. Podczas dyskusyi okazało się, **że zarząd kolei północnej, z przeznaczonych 17 milionów koron na budowę gmachów stacyjnych wydał już prawie całą sumę na budowę innych dworców, tak, że na wybudowanie dworca frachtowego pozostało zaledwie pół miliona koron.** Wiadomość ta wywołała wśród członków Koła polskiego przygnębiające wrażenie, gdyż wobec takiego stanu rzeczy **budowa dworca towarowego w Krakowie ulegnie dłuższej zwłoce.**

Kartel naftowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podają wiadomość, **że jest prawdopodobną rzeczą zawarcie ponowne kartelu naftowego.**

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej panowało główne zainteresowanie dla lombardów i priorytetów kolei północnej. Również poszły w górę akcye gal. Towarzystwa naftowego karpackiego. Zresztą obroty mierne.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dniu 14 b. m. przybywa tu cesarz Wilhelm z małżonką. Nazajutrz po śniadaniu u cesarza Franciszka Józefa I. powróci do Berlina. Uwagę zwraca zapowiedź, że w otoczeniu cesarza Wilhelma nie będzie żadnej oficyalnej osoby. Wogóle pobyt ces. Wilhelma w Wiedniu będzie miał charakter ściśle prywatny.

Cesarz Wilhelm w Petersburgu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że **cesarz Wilhelm przybędzie tam w przyszłym miesiącu.**

Nieudały zamach na Wittego.

Petersburg. (Tel. wł.). **„Now. Wremia“ przynosi sensacyjne szczegóły o nieudałym zamachu na Wittego w Hamburgu, jaki przygotowywali tam teroryści rosyjscy.** Tylko dzięki szczególnemu przypadkowi zdołał Witte ujść śmierci. Mianowicie jeden z terorystów, któremu przypadło w udziale wykonać zamach, wysłał list w tej sprawie do znanego rewolucyonisty Gotza, z prośbą o informacye. Tymczasem adresat umarł, a list wskutek tego dostał się w ręce policyi, która udaremniła cały spisek.

Stołypin w łasce.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Zeitung“ donosi z Petersburga, że Stołypin powrócił wczoraj popołudniu o godz. 5 z Carskiego Sioła z audyencyi u cara. **Car przyjął go bardzo łaskawie,** wobec czego nie może być zupełnie mowy o ustąpieniu Stołypina ze swego stanowiska.

Car — Bogiem!

Petersburg. (Tel. wł.) Wielkie oburzenie na posiedzeniu Dumy wywołały słowa Markowa, który w końcu przemówienia oświadczył: „szkoła rosyjska powinna być taka, żeby w niej **o cesarzu myślano jak o Bogu!** (!).

Rewolucya w Persyi.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Teheranu. że **rewolucyoniści maszerują w wielkiej sile na Teheran.** Przednie ich straże znajdują się już tylko w odległości 136 kilometrów od miasta. W rękach ich znajduje się także most bardzo ważny pod względem strategicznym.

Groźba interwencyi rosyjskiej w Persyi.

Londyn. (Tel. wł). Donoszą z Teheranu, że attaché rosyjski przestrzegł przedstawicieli nacyonalistów przed marszem rewolucyonistów na Teheran, **grożąc w przeciwnym razie interwencyą rosyjską.** Wogóle Rosyanie przygotowują się na wszelkie ewentualności, gromadząc w znacznej liczbie siły wojskowe.

Roosevelt i Japończycy.

Nowy Jork. Roosevelt ogłosił w jednem z tutejszych pism artykuł, w którym wywodzi, że Ameryka jest obowiązaną przeczekać czy Japonia będzie w możności wstrzymać imigracyę robotników do Ameryki. Gdyby jednakże to nie nastąpiło, Ameryka będzie zmuszoną bronić się przeciw tej emigracyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski**

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

LEON REDYK

magister farmacyi,

przeżywszy lat 36, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł 6 maja 1909 r.

W smutku pozostali rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Siennej L. 7, które się odbędzie w niedziele dnia 9 maja b. r. o godz. 3-ej po poł. wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 10 maja 1909 roku o godz. 10 rano w kościele parafialnym Najśw. Maryi Panny.

Zakład pogrzebowy J. Horakowej w Krakowie, Mikołajska 14. Filia: Zwierzyniecka 32.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1909 (według czasu środnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyne, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernu i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.33 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano poc. posp. sez. 101 z Krakowa
7.27 rano poc. posp. sez. 1002 z Podg. Pł.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie, z wozami I., II., i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.21 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 1 października do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 rano. poc. os. sez. Nr. 43, z Krakowa
10.43 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg. Pł.
10.48 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg m.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę: połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3.45 po poł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3.57 po poł. poc. os. sez. Nr. 1020 Podg Pł.
4.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 1020 Podg. miast
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki. w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa. Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob., Nr [illegible] do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, w Chabówce (od 15 maja do 30 września) ze Zakopanego.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.48 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.13 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.53 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic, w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc osob. Nr. 118 do Podgórza-Pł.
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano. osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.23 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462. do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. sez. Nr. 114 do Podg. Pł.
1.12 po poł poc. os. sez. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1018 do Podg. m.
1.52 po poł. poc. os. sez. Nr. 1018 do Podg. Pł.
2.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 44 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic. w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podgórza Pł.
6.00 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu. Koszyc i Orłowa. w Bieżanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.59 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 1001 do Podg. Pł.
8.10 wiecz pospiesz. sez. Nr. 102 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą. Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.